Nr 54 | Kraków, Niedziela dnia 7 Marca 1897. | Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Marzec:

W Krakowie . **1** złr. **35** Na prowincji . **1** złr. **70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają początek powieści p. t.: „Pan na Granowie“ (w formacie książkowym), pióra ś. p. Józefa Rogosza.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

W zawieszeniu.

Wręczona we wtorek rządowi greckiemu i tureckiemu zbiorowa nota mocarstw, jest rodzajem narzuconego przez Europę traktatu, jaki miałyby niejako zawrzeć ze sobą te dwa wrogie sobie na Krecie państwa. Traktat obejmowałby ustępstwa ze strony Grecji, polegające na zrzeczeniu się na razie aneksji wyspy i na wycofaniu z niej okupacyjnego korpusu pułkownika Vassosa, a ustępstwo ze strony Turcji, polegające na daleko idącem zrzeczeniu się na Krecie prawa zarządu wyspą. Tak przedstawiłoby się znaczenie wtorkowej noty, gdyby była jakakolwiek gwarancja,że Grecja podda się żądaniu postawionego w niej *ultimatum.* Tymczasem nie ulega wątpliwości, że sprawa pójdzie wprost przeciwną drogą i że oczekiwana odpowiedź rządu greckiego przyniesie stanowcze: *non possumus*, grzeczną odmowę. Ponieważ sześciodniowy prekluzyjny termin, dany Grecji do namysłu, mocarstwa zużytkują niewątpliwie na naradzenie się co do ewentualnych przymusowych środków, przypuszczać należy, że z chwilą nadejścia odmownej odpowiedzi Grecji, będziemy mieć także jakąś wiadomość, co do zamierzonego na ten wypadek kroku mocarstw.

Zdawało się dotychczas pewnem, iż w myśl oświadczeń noty zastosowane będą stanowcze środki przymusowe, i że one, na wniosek Niemiec, przybiorą na początek formę blokady Pireusu i wogóle wybrzeży greckich. Zaniosło się bowiem na jednomyślne w tej mierze postanowienie mocarstw. Donoszono nawet o przygotowaniach do przeniesienie się dworu greckiego do Larissy, na wypadek takiej blokady. Telegrafują jednak do *Voss. Ztg.* z Londynu, iż nieszczęsna owa jednomyślność znowu się w ciągu rokowań nad blokadą rozerwała; jeśliby ta wiadomość sprawdzić się miała, Anglja byłaby tem państwem, które w danej chwili stawia wszelkim przymusowym krokom trudności. Że zaś opór choćby samej tylko Anglji udaremiłby wszelką myśl ostrzejszego wspólnego wystąpienia, jest rzeczą oczywistą. Zdaje się jednak, iż Anglja nie będzie zmuszona do zupełnie odosobnionego wystąpienia. Od kilku już dni spotykać się można z głosami, które zanotmują jakoby przygotowanie do odwrotu mocarstw z zajętego przez nie bezwzględnego stanowiska. Korespondentowi *Berliner Tageblatt* oświadczyć miał jakiś duński dyplomata, że w razie odmownej odpowiedzi Grecji możliwem jest, iż poszczególne mocarstwa będą się starały znaleźć z państwem Helleńskiem *„modus vivendi“* bez użycia przymusu!

Z wielu zaś stron zwracają uwagę na ogłoszony przed kilku dniami artykuł dobrze zwykle inspirowanego paryskiego *Temps*, w którym znajduje się następujący ustęp: „W każdym razie wolno wierzyć, że mocarstwa, by udzielić Grecji cierpkiej nauki, nie będą koniecznie potrzebowały chwytać się pozytywnych środków przymusowych, które sprzeciwiają się dążeniom wielu z nich, a których żadne państwo nie może sobie życzyć“. Głosy te są znaczące i mówią same za siebie. Koncert jako taki, nie jest jeszcze zgodny, ani przygotowany do czynnego wystąpienia przeciw Grecji.

Do pewnego stopnia zaznaczyło się to już w tonie samej noty zawierającej postawione Grecji *ultimatum.* Jeżeli bowiem krytyczna owa nota miała, jak zaznaczyliśmy, odegrać rolę pojednawczą między Grecją a Turcją, to pojednawczość jej zaznaczała się także silnie w formie, która starannie unika wszelkich wyrażeń ostrzejszych i zawierała widoczną tendencję ułatwienia jak największego Grecji odwrotu. Wogóle ostrze noty zwracało się raczej przeciw Turcji, raz bezwzględnem postanowieniem nadania Krecie autonomji, drugi raz zwrotem o „ciągłem zwlekaniu Turcji z przeprowadzeniem raz postanowionych reform“, wreszcie, i to może najsilniej, w oświadczeniu, że o aneksji Krety przez Grecję „na razie“ nie może być mowy. Ten nastrój w redakcji noty wskazywał bądź co bądź, że ogół mocarstw bardzo tylko niepewną ręką prowadzi swoją antyheleńską kreteńską politykę. Ton *ultimatum* odbiegał znacznie od tonu oświadczeń jakie słyszeliśmy w ostatnich czasach ze strony Niemiec i Rosji, dwu państw, które nadały markę obecnemu stanowisku koncertu. Wyglądało to, jakby przy redakcji noty zakładane było przez jakąś mniejszość *votum separatum*, i jakby większość to *votum* szeroko uwzględniła.

Stanowczego rozwiązania sprawy doczekamy się zresztą niebawem: wedle zgodnych przypuszczeń, odpowiedź rządu greckiego nastąpi w ciągu dnia dzisiejszego i musi za sobą pociągnąć jakikolwiek krok mocarstw.

Bardzo interesujące są ustępy, jakie sprawie kreteńskiej poświęcił włoski prezes gabinetu Rudini w ogłoszonym w piątek manifeście do wyborców. Oto one: „Krwawe wypadki, jakie się rozegrały na Wschodzie, poruszyły opinję publiczną i wskazały ludności włoskiej, że wyższe interesa i bliżej leżące niebezpieczeństwa, zmuszają nas do oszczędzania sił na ową chwilę, kiedy będą do rozwiązania problemy, obchodzące całą Europę, problemy, od których zależeć może także przyszłość i wielkość naszej ojczyzny. Włoski rząd oświadczył swoją gotowość i jest gotów popierać te reformy, za pomocą których cywilizowany świat chce ochraniać losy chrześcijańskiej ludności, pozostającej pod panowaniem sułtana. Rząd chce pomódz wyspie Kandji do uzyskania tak zupełnej autonomji, aby na przyszłość nie ponosiła wyspa tych straszliwych ofiar, które dotychczas krwią zalewały jej ziemię. Bez wszelkich pożądliwości lub ambicyj, przekonani, że tylko zupełna jednomyślność mocarstw, może zaoszczędzić wojnę cywilizowanemu światowi, której doniosłość i następstwa trudno byłoby przewidzieć, dążymy szczerze i lojalnie do tego celu, aby unikać wszelkiego konfliktu, mogącego zakłócić pokój“.

Wytężonej uwagi godne są coraz bardziej wypadki, na jakie się zanosi na północnej granicy greckiej. Ze strony obu państw prowadzi się tu z pośpiechem mobilizacja siły zbrojnej, a ranna depesza o radzie gabinetu ateńskiego zawiera wprost sensacyjną wieść o zamierzonym ruchu floty greckiej na macedońskiej zatoce. Sytuacja jest coraz bardziej zawikłana, i zdaje się, że stoimy w przededniu poważnych wypadków.

Agitacja wyborcza.

Wiedeń d. 5 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Kilka dni dzieli tylko Wiedeń od wyborów z piątej kurji, nie dziw, iż pomimo ciągle groźnej, wikłającej się sprawy kreteńskiej, całą uwagę jak najszerszych kół ludności ściągają prawie wyłącznie wybory na siebie, a agitacja wyborcza obejmuje literalnie cały Wiedeń. Nic jak zgromadzenie wyborcze i rozrzucanie odezw do wyborców ze wszech stron. Każde stronnictwo usiłuje żywem i pisanem słowem zyskiwać głosy dla swoich kandydatów, każde w swój sposób i każde *a son gout.* Można zatem powiedzieć, iż mobilizacja wyborców przeprowadzoną została na olbrzymią skalę. Prawie niepodobna pomyśleć, żeby agitacja była w stanie objawiać się jeszcze intensywniej i drastyczniej. Co do ostatniego, przekroczyła ona bowiem już dawno granicę, a kandydaci obrzuceni od stóp do głowy błotem oszczerstwa i łajania ze strony przeciwników. Głównie atoli toczy się walka pomiędzy antysemitami i socjalnymi demokratami o piątą kurję. Jedno i drugie stronnictwo podobne dwom wielkim armjom na stopie wojennej, mającym lada chwila uderzyć na siebie z niebywałą dotychczas zaciekłością. Będzie to wielka i walna bitwa na bagnety. Dawid antysemicki, który pokonał z taką brawurą liberalnego Goljata, znajduje się obecnie w zapasach z bardzo niebezpiecznym wrogiem, bo w środkach wcale nieprzebierającym. Socjalni demokraci wszędzie jednacy. Zupełnie tak, jak u was, napadają obce zgromadzenia i usiłują gwałtem je owładnąć, co jednak rzadko im się udaje, gdyż tutejsi antysemici nie zasypiają gruszek w popiele i siłę pięści pięścią odpierają. Na zgromadzeniach przychodzi do bójek, a „soci“ bardzo często wychodzą, lub bywają wyrzucani z — guzami. Potem, jak się to wczoraj zdarzyło na Hernalsie, bombardują kamieniami lokale zgromadzeń, które poprzednio opuścili.

A pism ulotnych istna chmara. Zarzucony niemi cały Wiedeń. Obliczono, iż „soci“ rozrzucają ich dziennie w ilości 2½ miljona egzemplarzy. Dziwić się trzeba istotnie, zkąd biorą na to fundusze. Agitacja kosztuje ich bowiem grube dziesiątki, a nawet setki tysięcy. Niezawodnie dostarczają im żydowscy kapitaliści pieniędzy. Żydowstwo idzie — tak samo jak w Galicji — i tu rękę w rękę z socjalnymi demokratami nie wyłączając żydowskich miljonerów i największych lichwiarzy. Żydzi ci dążyliby tym sposobem do sproletaryzowania samych siebie, jeśliby kto na serjo brał program socjalno-demokratyczny, którego to jest najgłówniejszą zasadą. Ale w tem właśnie sęk. Żydzi bowiem najmniej wierzą w możliwość wykonania punktu tego programu, dlatego cisną się tłumnie do socjalnych demokratów i popierają ich. Inaczej, jako posiadacze wielkich majątków i bogactwa zwalczyli by ich z wytężeniem wszelkiej siły. Nie darmo zatem nazwał dr Lueger na jadnem z odbytych zgromadzeń stronnictwo socjalno-demokratyczczne — „armją ochraniającą żydów“, za co ono naturalnie sierdzi się niepospolicie i złorzeczy antysemitom.

Wiedeńskie żydotwo naturalnie *per procura* socjalnych demokratów, wytęża najbardziej swe siły, by w tutejszym trzecim okręgu w[illegible] kurji powszechnej pobić Luegera.

Czy tylko panowie żydzi nie wyrzucą [illegible] tysiączków, bo Wiedeńczycy są tak prze[illegible] biorą za głosy pieniądze od żydów a g[illegible] Chrześcijan.

Z KRAJU.

Wybory do parlamentu.

Dowiadujemy się, że wyborcy z V kurji miasta Chrzanowa i miasteczek w chrzanowskim powiecie położonych, na zebraniu w dniu 3-cim marca, postawili kandydaturę **dra Alfonsa Małdzińskiego**, radcy sądu krajowego, wiceprezesa Rady powiatowej chrzanowskiej, a wysłany burmistrz chrzanowski na zjazd delegatów z miast w Wadowicach na dzień 4 marca oświadczył to delegatom z innych miast. Jest to kandydatura nadzwyczaj poważna i jak możemy zapewnić w całem tego słowa znaczeniu sympatyczna. Ponieważ wobec tak poważnej i tyle szans mającej kandydatury ustąpi zapewne sympatyczna ale pozbawiona widoków powodzenia kandydatura p. Zemanka z Kent, prosimy przeto usilnie wszystkich naszych przyjaciół i zwolenników, aby jak najgoręcej polecali i popierali kandydaturę **dra Alfonsa Małdzińskiego** w Wadowicach, Andrychowie, Kalwarji, Zatorze, Białej, Kentach, Oświęcimiu, Chrzanowie, Krzeszowicach, Jaworznie, Żywcu, Milówce, Ślemieniu, Myślenicach, Wieliczce i Dobczycach. Do powodzenia wyboru **dra**

Alfonsa Małdzińskiego przywiązujemy niemałą wagę i spodziewamy się, że wszyscy przyjaciele naszej sprawy solidarnie kandydaturę tę propagować będą.

Z Brzezia otrzymała *Prawda* następujące pismo: „W Brzeziu na zgromadzeniu Kółka rolniczego obok innych spraw poruszono wybory i uchwalono jednogłośnie popierać kandydaturę w IV kurji **Cyprjana Szlachty** rolnika ze Świątnik, gdyż to człowiek prawy, uczciwy, dobry katolik i Polak, skończył kilka klas gimnazjalnych, był w wojsku wachmistrzem, a od 20 lat pracuje na roli jako wzorowy gospodarz i ojciec licznej rodziny. Mowy jego na zgromadzeniu w Bochni i Brzesku wywarły najlepsze wrażenie. *Włościanie parafji Brzezie (powiat bocheński).*

Z Mielca piszą do nas: Dzisiaj odbyło się tutaj zebranie ludowców pod przewodnictwem Lewakowskiego w asystencji adjutanta Stapińskiego i około 50 klakierów. Trzy sale zapełnili włościanie. Był to bowiem dzień targowy, więc ciekawych było podostatkiem. Zagaił posiedzenie Lewakowski mową bardzo umiarkowaną. Poczem przedstawił się jako kandydat z piątej kurji okręgu Rzeszowskiego Jan Mączka, chłop z Zaleszan, mówiąc w kilku słowach, że skoro go komitet postawił, to on mandat przyjmie i podda się zupełnie kierownictwu ludowców. Jestem chłop i sprawy nie zdradzę. Twarz tego kandydata poczciwa. Na komendę Stapińskiego przemówił jakiś agitator Wiązek polecając Mączkę, zapewniając że nie odstąpi od wiary św. i do moskalofilów nie pójdzie. Tak samo mówił Siwnlak z Ropczyc, który siebie popierał jako kandydata.

Ks. Neherewecki, ruski proboszcz, postawił swoją kandydatnrę i wygłosił mowę, że nie ma sprawiedliwości boskiej na ziemi, że lud ma prawo rządzenia i że państwo jest upiorem ssącym krew poddanych.

Stapiński nawoływał, aby wyborcy wybrali sobie na posła tylko włościanina. Nie sądźcie z tego co tu mówią, ale z czynów, z życia i przeszłości kandydata. Potem wołał: „Rzućcie się po powiatach na agitację, namawiajcie, a Mączka zostanie obrany. Was przezacny Józefie Tryburcy zaklinam, byście poparli kandydata, bo tu się rozchodzi o zwycięstwo młodego stronnictwa ludowego“.

Przemawiał potem ks. Kopyciński, a gdy jeden z naganiaczy Lewakowskiego mu przerywał, zgromił go ostrym wyrazem i do milczenia nakłonił. Zbijał potem fałsze Stapińskiego rzucone co do sprawy nierogacizny, co do wniosku Kaizla o opustach podatkowych i apelował do Stapińskiego i zebranych, ażeby czynem pokazali, że rozumieją sprawiedliwość i równą miarę dla wszystkich.

Winkowski wygłosił mowę tę samą, którą w inszych powiatach miał i zaznaczył, ze do Koła polskiego nie wstąpi, w czem go poparł Stapiński.

Ks. Mleczko z całą godnością zestawił sprzeczności Winkowskiego i Stapińskiego, którzy zwalczają solidarność Koła polskiego a w swojem stronnictwie solidarność aż do szczytu terroryzmu i nie uznawania woli wyborców naciągają. Przedstawił zebranym zasługi ks. Kopycińskiego jako obywatela i jako posła, a w szczególności tę, która się odnosiła do zniesienia drakońskich rozporządzeń co do handlu nierogacizną i oświadczył, że ks. Kopyciński od wielu już lat jedynie i wyłącznie pracuje dla ludu i mieszczan i cieszy się wszędzie zaufaniem.

Potem przedstawił się jako kandydat z czwartej kurji Krempa.

Wreszcie zabrał głos powszechnie tu szanowany naczelnik sądu Zygmunt Jaworski i napiętnował fałszywe i kłamliwe postępowanie Krempy, który mu cztery razy wobec świadków przyrzekał, że jego kandydaturę poprze, dawał na to rękę i słowo uczciwego człowieka, a teraz go zdradził. Odezwał się z goryczą do Krempy: „Człowiek uczciwy dotrzymuje słowa, a paneś słowo złamał, i zrobiłeś to, co mówił Kłoda: „trzeba wyszklić naczelnika“. Ta mowa zrobiła bardzo przygnębiające wrażenie nawet na skrajnych ludowcach. bo przekonali się naocznie, że ów Krempa poseł sejmowy słowa nie dotrzymał i chyłkiem szkodził Jaworskiemu, a w oczy mu schlebiał.

Wstrętny widok przedstawiało to całe zebranie. Po sali rozrzuceni ajenci Stapińskiego według wyuczonej i wypróbowanej metody krzyczeli albo: hańba, albo brawo, jak herszt ich dawał im znaki. Lud zebrany tyle wie, co go nauczyli agitatorzy. U wielu nienawiść do stanów wyższych widoczna. Dobrze się przysługują ludowcy socjalistom, którzy tu wkrótce obfite żniwo znajdą. I wszystko to czyni się nie dla dobra ludu, ale by dojść do karjery politycznej!

Z Rudnik piszą do nas 4 b. m.: Dzisiaj byliśmy świadkami podniosłej uroczystości w powiecie. Oto wszyscy wyborcy z całego powiatu nisieckiego, głosujący z kurji czwartej przybyli dziś do Rudnika, aby właścicielowi tegoż a marszałkowi powiatu i już w dwóch kadencjach posłowi okręgu wyborczego Nisko-Łańcut ofiarować ponownie mandat polski. Radowało się serce, radowały oczy, gdy widziały, jak wóz za wozem wolno sunął między tłumem ludu pieszo dążącym do dworu. Zdawało ci się, że to pątnicy dążący wszyscy w jedną stronę, na miejsce sławne, odpustowe...

Wreszcie przybyliśmy do celu. Na około pałacu ludu — jak pszczół w ulu. Mimowoli oglądałeś się, czy nie zobaczysz i kramarzy i kupców z swojemi towarami... Ale nie!... Nie kupno temu ludowi w głowie: rozmowy wszystkich krążą koło jednej tylko osobistości, około osoby swego marszałka, swego posła!... Otwierają się nareszcie podwoje sali zamkowej, która wnet wypełnia się po brzegi przybyłymi z bliska i zdala. Widziałeś tam i księży i panów i nauczycieli i mieszczan a już najwięcej naszych poczciwych, dobrych chłopów, w pośrodku których staje ten, którego nazwisko było na ustach wszystkich, staje Ferd. hrabia Hompesch.

W imieniu mieszczan powiatu mówił z oratorską swadą burmistrz Ulanowa, p. Dąbrowski, a w imieniu maluczkich, w imieniu wieśniaków, Józef Winogrodzki z Wulki tanews., poczynając od słów Ewangielji św.: „Z owoców ich. poznacie ich...“ Łzy w oczach kręciły się na widok, jak ten lud nasz od pługa potrafi być wdzięcznym mężom takim, jakim jest hr. Hompesch, który z całem zaparciem się przez wszystkie lata, nie szczędząc zdrowia ni kieszeni, służy temu ludowi tak w powiecie, jako też i na ławie poselskiej. Po każdej mowie wznosiły się nieustające okrzyki ludu: Nasz poseł niech żyje! Hurra! Z oblicza wszystkich wykrzykujących nietrudno było wyczytać, że okrzyki te były szczere, że pochodziły z głębi serca.

Rozrzewniony tem nasz poseł dziękował ze swojej strony wszystkim za dotychczasową życzliwość i przyjmując ofiarowany sobie mandat przyrzekał spełnić swój obywatelski obowiązek według sumienia, solidarność z Kołem polskiem zachować i w każdej chwili wedle sił swoich pracować nad tem, by tej miłości i zaufania, jakie zyskał u naszego ludu, nigdy nie stracić.

Opuszczaliśmy podwoje pałacu z tem życzeniem, aby każdy okręg wyborczy tak życzliwego ludowi mógł wybrać posła, jakim jest hr. Hompesch! Żywimy też niepłonną nadzieję, że i wyborcy z kurii IV powiatu łańcuckiego jak jeden mąż staną w dniu wyboru do urny, by jednogłośnie dotychczasowemu swemu posłowi, hr. Hompeschowi, oddać swe głosy.

ZE ŚWIATA.

Berlin d. 2 marca

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Car Mikołaj i język niemiecki. — Kosztowne pączki. — „Hamburger Nachrichten“ o socjalizmie. — Teatr p. Rygiera w Berlinie.

Mikołaj II postanowił się nauczyć języka niemieckiego. Taką wiadomość przyniosła tu jakaś petersburska korespondencja. Wiadomość komentowano bez końca, powstali odrazu przyjaciele i wrogowie jej. Rzecz sama nie jest nieprawdopodobną a więcej niż kiedykolwiek na czasie, wobec niebawem nastąpić mających odwiedzin cesarza Wilhelma w Petersburgu. Samodzierżca Wszech Rosji chce bowiem uroczysty swój toast wypowiedzieć tym razem, nie jak we Wrocławiu po francusku — ale po niemiecku. W Petersburgu mówią nawet, że wybrano już na nauczyciela kogoś z petersburskiego protestanckiego duchowieństwa. Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, to będzie to tylko wznowieniem dawnego zwyczaju z czasów Wilhelma I-go i Aleksandra II go, który dopiero za Aleksandra III-go poszedł w zapomnienie. Monarchowie ci zwykli byli bowiem przy uroczystościach politycznych przemawiać w języku swego gościa. Aleksander II mówił dobrze po niemiecku. Wilhelm zaś wykształcał z biedą tych kilka słów rosyjskich, których się był nauczył na pamięć. Zresztą w rozmowie ze sobą używali obaj cesarze zawsze języka francuskiego.

Kosztowne pączki sprzedaje piewien piekarz tutejszy. Ogłosił, że ma na sprzedaż 100 tuzinów pączków, między tymi zaś znajdują się cztery, w których się znajdują złote pięciomarkówki. Nazwiska szczęśliwych nabywców mają być ogłoszone w ważniejszych dziennikach. Rezultat dotąd nieznany. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że pączki zostaną szybko rozschwytane. Chodzi zatem o to jedno tylko, by łakomy odbiorca nie połknął przypadkiem owych pięciumarek.

Organ Bismarka *Hamburger Nachr.* występuje w artykule o mowie cesarskiej bardzo stanowczo natychmiastowem przedłożeniem specjalnej ustawy przeciw socjalistom. „Nie możemy“, — pisze rzeczony dziennik, — „znaleźć powodów dotychczasowego nieprzedłożenia takiej ustawy w dziedzinie względów politycznych i jurystycznych, lecz musimy przypuszczać względy natury osobistej i stawić sobie pytanie, czy ci, którzy są powołani do wykonania woli cesarskiej wedle żądań konstytucji, sądzą, że przez przedłożenie osobnej ustawy narażą się na zemstę socjalnej demokracji i chcą tego uniknąć. Gdyby tak było, natenczas powiedzielibyśmy, że obawa jest złym doradzcą. Kto się lęka, ten nie jest odpowiedni na odpowiedzialne stanowisko na czele państwa i monarcha powinienby raczej zrzec się dalszego współdziałania takich lękliwych ludzi przy rządach państwa, jeżeli jak sam powiada, chce walczyć“. — Biedny Hohenlohe gorzkie musi połykać pigułki, któremi go tak nieustannie raczy, zgryźliwy aptekarz z Friedrichsruhe!

Powszechne zainteresowanie budzi tu przyjazd teatru polskiego z Poznania, zapowiedziany na 1 maja b. r. Dyrektor Rygier, który w ciągu bieżącego sezonu dał w Poznaniu chlubne dowody fachowego uzdolnienia i wytrwałej pracy, spodziewać się tu może bardzo gorącego przyjęcia. Teatr polski gościć tu ma przez cały maj; na programie znajdują się podobno same oryginalne sztuki polskie. *L. Z.*

Paryż d. 2 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nowe echa Panamy.

Panama powraca na porządek dzienny. Arton, ów słynny żydek, który tak długo trzymał w ukryciu tajemnicę 104-ch deputowanych i mężów stanu, obdarowanych niezbyt legalnie przez stowarzyszenie kanału Panama, Arton ma wreszcie wyspowiadać się publicznie. Marna ta osobistość, skazana już za bankructwo i nadużycie zaufania przez rządy francuskie, ma *sui generis* ambicję. Zarzucano mu przez czas długi, iż nic nie wie, że nikogo nie przekupił, że jeżeli milczał, to dlatego, aby odgrywać rolę „szantażysty milczenia“. Rozgniewał się tedy i jak zapewniał, mówić będzie, a twierdzenie swoje poprze dowodami niezbitymi. Jeżeli uczyni, co zapowiedział, męty Panamy popłyną znów szerokiem korytem, a sędziowie śledczy niemało będą mieli do roboty. Zresztą nie ma już dziś p. Arton nic do stracenia, a „szantaż milczenia“ przydałby mu się nie na wiele, skazanemu na ośmioletnie więzienie za niejednokrotną „niedelikatność natury pieniężnej“. W Wersalu — mówił na ostatniem posiedzeniu sądowem — prokurator rzeczypospolitej twierdził, że nic nie wiem w sprawie Panamy, że nadto wziąłem dla siebie pieniądze, które dano dla przekupienia deputowanych. Prokurator myli się: wiem dużo i dużo powiem. To tylko na razie dodać mogę, iż suma, którą wydałem deputowanym w celu skłonienia ich do głosowania w duchu żądań zarządu Panamy, jest znacznie wyższą od tej, którą oznaczono w aktach sądowych. Dostałem i rozdałem nie 1,200.000, lecz 2 miljony franków. A oto jak Arton brał się do rzeczy: Bywałem codziennie w pałacu Burbonów, aby pilnować interesów Panamy. Szło o upoważnienie Stowarzyszenia budowy kanału do wypuszczenia nowej serji papierów procentowych. Powodzenie projektu zależało przeważnie od posła Sans-Leroy. Spotkałem go w sali ogólnej. „Ach, ta Panama! — rzekł Sans Leroy, gdym mu wyjaśnił o co idzie — ach ta Panama! Gdybyś pan wiedział, co ona mnie kosztuje!“ Jeżeli Panama pana kosztuje, odpowiedziałem, rzecz jest do naprawienia. Przyszedł właśnie czas wynagrodzenia strat, Jeżeli Izba deputowanych poweźmie uchwałę, przychylną dla Stowarzyszenia, dostaniesz pan sto tysięcy franków, w dniu zaś, gdy komisja Izby wyznaczy sprawozdawcę, przychylnego dla Stowarzyszenia, przyniosę panu zaliczkę w sumie 25.000 franków. Było to d. 29-go marca. W d. 3-cim kwietnia Sans Leroy mianował sprawozdawcą Józefa Roudeleux, nieprzychylnego dla Stowarzyszenia. Byłem zdumiony! Przyniosłem tegoż dnia 25.000 franków do Izby! To też zatrzymałem po posiedzeniu p. Sans-Leroy w zagłębieniu okna i obsypałem go gorzkiemi wyrzutami. „Nie dotrzymałeś pan przyrzeczenia, a ja dotrzymałem“, i pokazałem mu 25.000 fr. w kieszeni mego paltota. W ten sposób przegrałem sprawę z p. Sans-Leroy, ale była to jedna z nielicznych przegranych...

Wąż-kusiciel działał, jak widzimy, otwarcie nie ukrywając nawet zbytecznie banknotów w „kieszeniach swego paltota“. Wobec stanowczych stwierdzeń Artona sprawę przekupstwa deputowanych odesłano znów do sędziego śledczego, Le Poitevin, który rozpocznie śledztwo na nowo. Świadomi rzeczy twierdzą, iż tym razem Arton prawdopodobnie powie wszystko, co wie. Do niedawna milczał, bo przypuszczał, iż zagrożeni kompromitacją „panamczycy“ wpłyną na jego uwolnienie. Dziś jednak, gdy ośmioletnie więzienie czeka go bez apelacji, nie ma powodu do ukrywania prawdy. Prawdopodobnie więc słynne talony od czeków, w których obok cyfr widniały inicjały, przestaną być szaradami. Ostatnie posiedzenie sądowe zawiera szczegół, charakteryzujący nieźle pewne sfery Francji współczesnej. — co znaczy ta suma 15,000 fr.? — pyta prezydujący. — To odpowiada Arton — koszty kompanji, prowadzonej w swoim czasie przez Stowarzyszenie Panamy przeciwko Christohple'owi, dyrektorowi „Crédit foncier“, nieprzyjaznemu dla Panamy. Artykuły przeciwko Christophle'owi pisał zmarły świeżo baron de Soubeyran. Do pewnego stopnia cel osiągnęliśmy, bo Christophle był zawieszony w urzędowaniu przez trzy godzin (*sic*). Wreszcie wziął się na sposób: z dwóch dzienników, które przeciwko niemu walczyły, jeden kupi na własność, drugi zaś kazał kupić swemu przyjacielowi, Raulowi Canivetowi. — Jeżeli Arton mówić zechce, niemało takich „obrazków“ dostarczyć może śledztwo sądowe.

Algier d. 26 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este.

Od początku lutego jest tu gościem naszym arcyksiążę austrjacki Franciszek Ferdynand. Przybył on tu na pokładzie *Duc de Bragance* i zamieszkał w przepysznym hotelu Continental, położonym wysoko nad tą uroczą naszą zatoką algierską. Arcyksiążę bawi tu w towarzystwie sekretarza swego, barona Bronna i przybocznego lekarza, dra Eisenmengera. W świcie jego znajduje się jeszcze trzech kamerdynerów. Sympatyczny gość, którego i wy może nie znacie, bo zawsze podróżował po świecie, odbywając nawet podróże naokoło świata, ma lat 35. Wysoki, tęgi, wygląda bardzo zdrowo. Żołnierska postawa i czerwona wstążka, zdobiąca butonierkę, sprawiają że wygląda może na kapitana naszych strzelców afrykańskich: to też nieraz się zdarza, że żołnierze, których spotyka na drodze do El-Biar, oddają mu instynktowo honory wojskowe. Arcyksiążę zachowuje ściśle *incognito*, zowiąc się hr. Hohenberg. Prócz konsula austrjackiego, nie przyjmuje nikogo, a wszelkim reporterom i interviewerom drzwi bezlitośnie przed nosem zamyka.

Aż dotąd w wycieczkach swoich ogreniczał się książę na najbliższej okolicy Algieru, wybiera się jednak podobno do Kabylji, Biskory i Tunisu. Większą część dnia spędza na swojej werandzie, czytając dzienniki wiedeńskie, pisząc lub rysując. Jest on wogóle bardzo zadowolony z pobytu swego w naszej części świata, podziwiając ten klimat, niebo i piękne, czarne oczy dziewczyn. Zostanie on tu jeszcze ze sześć tygodni a nawet obiecuje powrócić na przyszły rok. W rozmowie z jednym z tutejszych obywateli, oświadczył arcyksiążę chęć namówienia cesarza Franciszka Józefa i cesarzową Elżbietę, aby tu przyjechali na zimę, porzucając Cap Martin, gdzie, jak wogóle na Riwierze, jest się za mało swobodnym. Arcyksiążę wierzy, że cesarstwo, szukający miejsca swobodnego wytchnienia i unikający oficjalnych uroczystości, chętnie się zgodzą na podobną propozycję.

Sprawy kreteńskie zajęły podobno bardzo arcyksięcia a, między Wiedniem a Algerem trwa nieustanna wymiana depesz cyfrowanych. Zdanie on swoje wypowiada głośno i twierdzi, że należy Grecji pozwolić na anneksję Krety, skoro sobie tego Kreteńczycy życzą. „Najważniejszą rzeczą — mówił arcyksiążę — jest chwilowe wstrzymanie rzezi i morderstw, spełnianych pod okiem sułtana. Potem zobaczymy co będzie dalej“... *E. V.*

KSIĄŻĘCA DOLA

(34) NOWELA

przez Tadeusza Łęckiego.

(Ciąg dalszy).

Kiedy Karłowski z drem Lörrym szli w milczeniu w stronę Próchnowa towarzystwo przebywające w pałacowym ogrodzie, korzystając z ciepłego wieczoru, ani myślało o powrocie do pokojów. Baronowa Finsterthal otulona w szal szkocki, ujęła księżniczkę pod rękę i zapuściła się z nią w odległe aleje parku, zdaleka od grupy panów, rozmawiających o polityce.

Zazwyczaj roztrzpiotana, tego wieczoru baronowa, była silnie wzruszona; już sam poważny, ponury prawie nastrój zamku i otoczenia, pozostającego pod wrażeniem świeżej katastrofy, nie mógł nic pozostawić śladów na jej wrażliwej naturze, ale były do tego ważniejsze powody. Rozmowa z księżniczką przybierała, coraz serdeczniejszy, poufniejszy charakter, aż wreszcie baronowa nie mogła powstrzymać się od wybuchu.

— Ach, nie, nie potrafię nie być z tobą szczerą, moja ty lilijko! Mówimy ze sobą tak, jakby między nami nic nie było wspólnego — a przecież jest coś, co nas łączy, co związuje serca nasze jednym wielkim węzłem bólu i żałoby...

Księżniczka podniosła na baronową zadziwione oczy.

— Dziwisz się, moja maleńka..., a więc dowiedz się, że ten, którego dziś tragiczny zgon opłakujemy, nie był i dla mnie obojętnym... O tak.. przeżyliśmy razem słodkie dnie miłosnych upojeń, szału grzesznego, za który pokutowałam late całe... Ty drżysz? Zaniepokojona jesteś, czy serce jego miałaś niepodzielnie! O bądź spokojna! Ja dla niego byłam tylko kaprysem dni niewielu, niczem więcej! Przeszedł koło mnie, zerwał jak kwiat, który się zrywa, żeby nie przekwitł, a potem upoiwszy się przez chwilę jego wonią zmiął ze wzgardą i odrzucił bez żalu... A ja go tak niezmiernie, niezmiernie kochałam, tak wyciągałam ku niemu ręce z tego żydowsko-bankierskiego świata, w który mnie wprowadziło moje małżeństwo! Ale co to, ty płaczesz?

Księżniczka Olewińska płakała istotnie. Przejęte namiętnem uczuciem słowa baronowej szarpnęły gwałtownie strunami jej serca, zaledwie uciszonego po rozdźwiękach dni ostatnich.

— Drogie dziecko, uspokój się! szeptała baronowa. Czyżby to być mogło, abyś tak bardzo zdołała się do niego przywiązać. Znaliście się z sobą tak niewiele... Taka była wielka pomiędzy wami różnica wieku....

Serce dziewczyny, kołaczące się jak ptak w klatce, rozpierała potrzeba wynurzeń. Nie wiedząc sama, co robi, rzuciła się księżniczka na szyję baronowej i wśród łkania rzuciła słowa:

— Ja go... nie kochałam wcale... ja nie chciałam... być jego żoną....

Baronowa pochwyciwszy w ramiona płaczące dziecię, zaprowadziła ją ku blizkiej ławeczce i jęła utulać w płaczu.

— Nieszczęśliwe, biedne dzieciątko — mówiła. A więc ty byłaś naprawdę nieszczęśliwa... Sama jedna, bez serca matczynego, bez przyjaciółki, nie miałaś przed kim użalić się, przed kim z bólów serdecznych wyspowiadać. Bądźże ty ze mną szczera, masz we mnie siostrzaną duszę, która cię zrozumie...

Po kilku minutach księżniczka nieco uspokojona, ale cała jeszcze drżąca, przytulona do piersi baronowej, opowiadała jej koleje smutnej swojej doli.

— Było to może rok temu. Ojciec był już chory. Niewidywałam go prawie wcale, bo ksiądz mówił, że nie wolno go niepokoić. Jak zawsze wszystkie chwile wolne spędzałam w ogrodzie z książką albo na marzeniach przeszłych o tym szerokim świecie, co się poza Olewinem rozciągał i o ludziach, którzy na nim żyją. Wtedy właśnie myślałam nawet, o tem, co to za dziwnie tajemnicza rzecz jest śmierć, bo przy śniadaniu stary Jan doniósł właśnie, że jeden z naszych dzierżawców umarł i że go poprzedniego dnia pochowano.

Nagle usłyszałam poza sobą jakiś nieznany, ujmujący za serce głos męski. Był to siostrzeniec owego dzierżawcy, przyjechał z miasta na pogrzeb wuja i z ojcem pragnął pomówić dla uregulowania interesów. Ojciec w istocie do ostatniej chwili sam się zajmował gospodarstwem — ale nie wiedziałam jak się ma tego dnia i czy będzie mógł przyjąć kogoś obcego. Nie wiem jak zawiązała się między nami rozmowa w drodze do mieszkania; wiem tylko, że żałowałam, iż droga trwała tak krótko. Ojciec istotnie spał. Pan Stefan, skoro się o tem dowiedział, rzekł: „Tem lepiej, będę miał pretekst drugi raz się z panią zobaczyć“...

Nazajutrz przyszedł o tej samej godzinie; czekałam z niepokojem, czy zajrzy do ogrodu, odszukał mnie i rozmawiał już długo, długo, długo... Mówił mi, że miał odjechać napowrót do miasta, ale że dzień wczorajszy zmienił wszystkie jego plany; że choć gospodarstwem się nie zajmował, postanowił objąć dzierżawę po wuju, aby mógł częściej mnie widywać... Już wtedy czułam, że był dla mnie droższy nad życie.

Przedstawił się potem ojcu, któremu się bardzo podobał; wiem, że rozstał się z ojcem, całując jego rękę i unosząc z sobą jego błogosławieństwo. Błogosławieństwo to uważałam za sankcję dla naszego uczucia, które już w kilka dni potem złączyło nasze usta. Widywaliśmy się odtąd, nie wiedzieć czemu ukradkiem; jakoś nam było tak dobrze, że nikt o nas nie wiedział, tak niczego więcej nie pragnęliśmy, jak trzymać dłonie spojone i z oczu wyczytywać miłość...

Był taki niezamącony spokój szczęścia, aż do chwili, kiedy ksiądz Robert zawiadomił mnie, że życie ojca już na dnie się tylko liczy. Zaprowadzono mnie wtedy do niego; patrzył się na mnie bardzo długo — uczynił lekki znak krzyża, a potem rzekł, że chce, abym przy nim została. Nie pozwolił mi wychodzić z pokoju. Próbowałam mówić, ale nie otrzymywałam odpowiedzi. Pytałam go, czy się nie chce widzieć ze Stefanem, który go kocha jak syn. Dał znak przeczący głową, a na twarzy zjawił się wyraz zaniepokojenia i gniewu. Tej nocy ojciec umarł, nie powiedziawszy ani słowa...

Dalej wiesz pani już wszystko... Testament ojca przeznaczał mnie jak towar kuzynowi Alfredowi... Nieprzytomna skinęłam głową wówczas, kiedy kuzyn zapytywał mnie, czy ma się stosować do ostatniej woli ojca... Wzięto to za zobowiązanie, poczęto robić przygotowania do ślubu — a ja ani odwagi ani siły woli nie miałam, aby powiedzieć, że kocham kogo innego. Uczucie moje dla Stefana wydawać mi się poczęło występkiem; po kilku dniach, kiedy go zobaczyłam po raz pierwszy i kiedy powiedziałam mu co się stało, myślałam, że postrada zmysły z rozpaczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa w Rawie rozpisuje konkurs celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich w okręgu rawskim. Podania do 11 marca.

W sądzie powiatowym w Milówce opróżnioną została posada kancelisty do ksiąg gruntowych w XI klasie rangi z płacą 600 złr. i dodatkiem aktywalnym 120 złr. rocznie, tudzież prawem postąpienia na wyższą płacę. Podania do 8 kwietnia b. r. do Prezydjum sądu obwodowego w Wadowicach.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Wpadł mi przypadkiem w rękę jeden z ostatnich zeszytów socjalistycznego pisemka, wychodzącego w Krakowie od kilku miesięcy, a zatytułowanego *Krytyka*. Jest to organ socjalnej-demokracji przeznaczony dla inteligencji i dla niej samej; nasi socjaliści są tam znacznie swobodniejsi. Nie potrzebują kłaść maski przeznaczonej dla robotników jak w *Naprzodzie*, ani grać wstrętnej dla nich samych komedji chłopomaństwa, jak w *Prawie ludu*. Są w *Krytyce* tem, czem są naprawdę: rycerzami politycznego przemysłu. czyhającymi na obławę podczas „wyborczego karnawału“, podczas „owych saturnaljów, urządzanych co sześć lat przez lud gnębiony, gdy całe rusztowanie klerykalno-szlacheckie drży i trzeszczy w swoich fugach“.. Otóż w pisemku tem obok cynicznych wierszy odznaczających się przedewszystkiem całkowitym brakiem wszelkiego talentu obok wielce pobieżnego szkicu o reformie chłopskiej gminy, i obok nader niedołężnej charakterystyki poezji Adama Asnyka, znalazłem studjum o antysemityzmie podpisane literami „T. Win.“ a napisane oczywiście przez żyda.

Studjum ma zakrój naukowy i stara się utrzymać ton przedmiotowy; tylko nienawiść, jaka z niego chwilami wydobywa się do „antysemickich hecarzy“, tylko niezmierna miłość, z jaką dokonana jest chakterystyka żydowskiej rasy, otaczają artykuł lekkim ale wyraźnym zapachem czosnku. Oto szkic ciekawego artykułu: Antysemityzm jest próbą reakcji przeciwko rozwojowi tegoczesnej formy produkcji i uzasadnia swoją egzystencję przeciwieństwem rasowem pomiędzy szczepem aryjskim a semickim; zresztą ma wogóle charakter wolnomyślny, odtrąca więc religijne pobudki antagonizmu, oraz idealistyczny, a zatem zastrzega się przeciwko zarzutowi zawiści konkurencyjnej. Otóż autor stojąc na stanowisku doktryn socjalistycznych nie usiłuje nawet wdawać się w krytykę wartości ekonomicznej antysemityzmu, jako próby socjalnej reakcji, stwierdzając, że konkurencja żydów jest poprostu wynikiem ogólnej nadprodukcji, która dałaby się usunąć jedynie przez zmianę całego istniejącego sposobu produkcji czyli przez przewrót. Takiem doktrynerskiem ujęciem rzeczy autor przecina oczywiście wszelką dyskusję i przechodzi tylko do wykazania rzekomej bezzasadności uprzedzeń aryjskich do żydów. Opierając rzecz na fałszywem zestawieniu porównaniu aryjsko-semickiej walki z antagonizmem pomiędzy Anglosasami i Celtami, jakoby już nieistniejącym(?) od chwili kiedy Gladstone nawrócił się na „homerule“, opowiada p. Win. historję żydów. Stara się wykazać, jak żydzi zamieniali się stopniowo z nomadów na lud rolny, a potem w emigracji na lud kupiecki, („ponieważ na pewnym stopniu kultury przejście od stanu wieśniaczego do kupieckiego jest nadzwyczaj łatwe, a dowodem, jak żyłka handlarska, specjalność rzekomo żydowska wspólna jest chłopu, są jarmarki, gdzie chyba żydem trzeba być, aby nie dać się oszukać“ (!) i t. d. i t. d.).

Pomimo to żyd stał się „mieszczaninem w całem tego słowa znaczeniu“, a „chrześcijanin choćby nawet mieszczanin, pozostaje zawsze wobec niego tylko wieśniakiem, którym jest z pochodzenia“; przeciwieństwo pomiędzy Aryjczykiem a Semitami jest przeto w gruncie rzeczy przeciwieństwem pomiędzy chłopem a mieszczaninem. W miarę napływu żydów do zawodów miejskich, żydzi stracili charakter semicki, lecz nie stawali się przedstawicielami pewnego „narodu“, n. p. „żyd znaczyło tyle, co lichwiarz i naodwrót“. Obecnie zaczyna się nowe rozproszenie żydów po różnych klasach ludności. Wśród samych żydów budzi się najdrażliwsze z przeciwieństw klasowych: przeciwieństwo kapitału do pracy. Liczba żydów wśród proletarjatu umysłowego, czy robotniczego szybko wzrasta— a jest to rezultat akcji antysemickiej. Jak wszędzie, tak i tu żydzi doprowadzili wyzysk i jej rezultaty do ostatecznych granic i są zarówno najokrutniejszymi i najniesumienniejszymi wyzyskiwaczami, a proletarjat ich jest najbardziej wyzyskiwanym i najbezsilniejszym. W łonie proletarjatu nędza niweluje wszystkie różnice rasowe, które mogą się zazuacząć jedynie wśród „małomieszczańskiego filisterstwa i feudalnego junkierstwa...“

Artykuł ten nie przekonał nas zupełnie; niekonsekwencje jego są aż nadto bijące w oczy. Mając udowodnić, że różnice rasowe aryjsko-semickie są sztuczne, autor dochodzi do konkluzji, że dopiero nędza wśród proletarjatu te różnice zaciera, a i tu sam siebie oszukuje. Nawet w proletarjacie, nawet w samejże organizacji socjalno demokratycznej żydostwo tworzy odrębne towarzystwo, a więc wyodrębnia się od aryjskiego proletarjatu — zmuszone jest do tego instynktem rasowej odrazy do semitów, jaka tkwi w każdej aryjskiej, nawet robotniczej duszy. Ale choćby to nawet prawdą było, czy

wie p. Win., co ten proletarjat żydowski myśli o antysemityzmie? Oto nieraz zjawiają się w naszej redakcji wynędzniałe postacie żydowskie, przychodzą do nas ze skargami i żalami na krzywdy, jakie im współwyznawcy wyrządzili, proszą o pomoc i radę, a czasem i ujęcie się; pamiętam jak jakiś biedak żydowski ze łzami w oczach powiedział, że przychodzi dlatego, bo wie, iż nasz dziennik jest „jedynym, który się żydów nie boi". Tak panie Win.! jedynym! Robotnik żydowski nie znajdzie w pańskim *Naprzodzie* sprawiedliwości poprostu dlatego, że te *Naprzody* i *Krytyki* wydawane są z pieniędzy żydowskich wyzyskiwaczy, że berlińskie Singery i krakowskie Epsteiny na sznurku swoich miljonów ciągną was tam, gdzie im się podoba, każą wam bluźnić chrześcijańskiej wierze, wyprowadzać robotnicze legjony na aryjskie klasy posiadające, dając w ten sposób sobie i swoim współwyznawcom glejt bezpieczeństwa, gdyby aryjski proletarjat spławił się kiedykolwiek w krwi aryjskiej!...

* * *

Bądź co bądź, artykuł p. Win. o antysemityzmie gorąco radziłbym przeczytać naszym miejscowym demokratom: p. Janowi Rotterowi i drowi Szczepanowi Mikołajskiemu. Może chociaż z niego dowiedzą się co to jest antysemityzm, o którym mają gorsze pojęcie od uczniów szkoły normalnej. Panom tym wydaje się, że antysemici pragnęliby powrotu czasów inkwizycji, że chcą ogniem i mieczem nawracać żydów na chrześcijaństwo, z ziemią zrównać synagogi i ścigać żydów tak jak Rzymianie chrześcijan. Prawią nam więc o „tolerancji i humanitaryzmie", wystrzępiają sobie usta od wychwalania polskich tradycyj pod tym względem! (Rzecz ciekawa — ci panowie szanują tradycje tylko w tym jedynym wypadku, gdy idzie... o żydów). Ileż razy tym panom trzeba powtarzać, że byleby tylko żydzi nie zabierali krwi dzieci chrześcijańskich do talmudycznych obrządków, niech sobie Pana Boga chwalą jak umieją; z pewnością najmniej im w tem antysemici przeszkadzać będą, niechaj tylko naprawdę Boga chwalą. Co więcej, nie mamy wcale złudzeń co do skuteczności załatwienia kwestji żydowskiej przez chrzczenie żydów. To co powiedział żartem pewien antysemicko usposobiony kapłan, że „żydów trzeba chrzcić, ale zaraz po chrzcie topić, bo to byłby jedyny sposób ich zbawienia", — jest naturalnie żartem, bo mamy przykłady ochrzczonych żydów, którzy życiem wzorowo chrześcijańskiem i obywatelskiem poczuciem, nie ustępują w niczem najprawdziwszym Aryjczykom. Ale są to tylko niestety wyjątki, na których nader niebezpiecznie byłoby budować zasadę... P. Win. ma rację, zaznaczając czysto ekonomiczno-społeczną stronę antysemityzmu, ze swego socjalistycznego stanowiska ma nawet zupełną rację, zwalczając podstawy jego; ma także rację przyznając, że tło, na jakiem ten ekonomiczno-społeczny program się rozwija, jest tłem aryjsko-semickiego antagonizmu.

Pan Rotter krzycząc: „potępiam w imię polskich tradycyj nietolerancję" walczy przeto z wiatrakiem jak Don Kiszot, czego najlepszym dowodem niech będzie oświadczenie, że i my również nietolerancję potępiamy, i to nietylko ze względu na polskie tradycje, ale także ze względu na to, że tak każe nam poprostu... katolicyzm o którym p. Rotter woli niepamiętać. Ale p. Rotter powiada także co innego. Oto woła wielkim głosem: „Potępiam antagonizm rasowy!" Przychodzi mi na myśl, że równie słusznie mógłbym zawołać: „potępiam, że p. Rotter ma jedno oko prawe a drugie lewe!" Jakżeż można potępiać to, co wynika z prawa natury! Założyłbym się, że p. Rotter niecierpi całą duszą Prusaków naprzykład, i ręczę, że wcale za to siebie nie potępia, a przecież jest to tylko antagonizm dwóch narodowości jednej i tej samej rasy; ileż naturalniejszym jest antagonizm ras! Palnął sobie p. Jan Rotter kardynalne głupstwo. Ale bo też można być doskonałym dyrektorem szkoły przemysłowej, pełnym poświęcenia opiekunem przemysłu w naszym kraju — a nie mieć żadnej kwalifikacji na autora programów politycznych.

Rzecz jednak przedstawia się gorzej z p. drem Mikołajskim, naszym niestety dziś jedynym kandydatem na posła. Oto w Kole mieszczańskiem powiedział p. dr Mikołajski ni mniej ni więcej tylko następujące *horrendum:* „W sprawie żydowskiej muszę się bliżej wytłomaczyć wobec ataków z obu skrzydeł(?). Nie jestem zwolennikiem(!) walki rasowej i owszem Polacy, cierpiący od wieku ucisk narodowości swej i religji i zawsze szczycący się tolerancją, nie powinni i nie mogą być niesprawiedliwymi(!?) wobec innych. Lecz jako przyjaciel ludu, nie mogę być głuchym na krzyk rozpaczy włościan, domagających się obrony przed wyzyskiem żydowskim". No — na miłość Boską — troszeczkę więcej wstydu już, jeżeli nie czegokolwiek innego! Myśleliśmy, że owa sławna uchwała partji rzeszowskiej, uznająca „potrzebę rozpatrzenia kwestji żydowskiej ponieważ żydzi nie chcą głosować za kandydatami ludowymi" była tylko szczytem niedołęstwa w wysłowieniu. Ale nie! w tem jest system! Zarówno uchwała rzeszowska jak i słowa Mikołajskiego nie są niczem innem jak tylko bardzo wyraźnym apelem w stronę żydów: „Nie bójcie się od nas niczego, my wam nic złego nie zrobimy, z antysemitami nic wspólnego nie mamy, możecie nas poprzeć ze spokojem i zaufaniem; — musicie tylko zrozumieć, że skoro na chłopstwie płyniemy w górę, a chłopstwo chce od nas koniecznie, abyśmy go przed wami bronili, musimy na zgromadzeniach przedwyborczych coś niecoś ogólnikowo o żydowskim wyzysku napomknąć; chcemy o ile możności zatykać sobie uszy na wszystkie skargi, ale ci chłopi za głośno krzyczą"... Doprawdy, ciężką walkę wewnętrzną stoczyć w duszy będą musieli katolicko-demokratyczni wyborcy, krocząc do urny we czwartek...

* * *

Mimo wszelkiego potępienia dla antagonizmów rasowych i narodowych ze strony p. Rottera i jego politycznych przyjaciół, antagonizmy te istnieją, a że istnieją, to my najlepiej na swojej skórze czujemy. Że żydzi tylko wyzyskują nas i rujnują, a nie mają możności nas prześladować, to zawdzięczamy jedynie temu, iż żydzi nie mają nad nami władzy politycznej; jeżeli wszakże tak dalej pójdzie jak dziś idzie, być może, że i do tego dojdzie. Obecnie prześladują nas tylko Prusacy i Moskale, a my przed tem prześladowaniem musimy się bronić jak umiemy, odrzuciwszy w kąt wszelkie frazesy o tolerancji i sprawiedliwości wobec tych, co nas prześladują. „Oko za oko, ząb za ząb" powiedział Mojżesz; ponieważ zaś od Mojżesza i od żydów dużo powinniśmy się uczyć, przeto w naszym dzisiejszym stosunku do Prusaków zwłaszcza, możemy się śmiało trzymać tej zasady odwetu, który podczas wszelkiego stanu wojennego zupełnie jest uprawniony.

Grono kupców warszawskich — jak wiadomo — powzięło dzielną myśl zbojkotowania pruskich dostawców handlowych, którzy zasypują swoim towarem nasze targi. Myśl tę podjęło kupiectwo lwowskie i krakowskie i o ile wiemy, projekt przechodzi już w czyn. Prusacy dotknięci w najczulszą stronę: kieszeni, wściekają się w bezsilnym gniewie, jakkolwiek to dopiero początek akcji a właściwie nawet nie akcja sama, tylko luźne działanie jednostek, uniesionych patrjotycznem uczuciem. W ważnej tej sprawie dostaliśmy ze sfer kupieckich liczne listy, poruszające kilka myśli, na które warto zwrócić uwagę wobec jednomyślności i zapału, z jakiemi projekt zerwania stosunków handlowych z polakożerczymi Prusakami wszędzie u nas przyjęto.

Jeden z tych naszych korespondentów rzuca propozycję, aby zawiązał się specjalny komitet, któryby akcję bojkotu ujął w swoje ręce. Komitet ten składałby się z delegatów kupiectwa krakowskiego, lwowskiego i prowincjonalnego oraz z pomiędzy osób dobrej woli z inteligencji i z dziennikarstwa. Zadaniem komitetu byłoby w pierwszym rzędzie postaranie się o dokładny wykaz, ile i jakiego rodzaju zamówień czynią kupcy galicyjscy u firm pruskich ażeby można było odrazu zorjentować się, jaką doniosłość może mieć taka akcja i ażeby tem dowodniej wykazać Prusakom, ile pieniędzy kosztuje propagowanie nienawiści do Polaków. Komitet ten utrzymywałby w ewidencji firmy, które stosunki z pruskiemi dostawcami zerwały wraz z wysokością sumy, na jaką zerwanie nastąpiło; dostarczałby przytem informacyj, gdzie można wynaleźć po za Prusami źródła, z którychby można na tych samych warunkach czerpać towar sprowadzany z Prus. Jawność działania komitetu byłaby do pewnego stopnia przymusem moralnym dla biernych, apatycznych i obojętnych jednostek których u nas niestety nigdy nie brak. Komitet wreszcie dla tem lepszego dania do zrozumienia Prusakom, że powodem bojkotu jest eksterminacyjna pruska polityka wobec Polaków i że bronimy przed nimi tylko naszej egzystencji i naszego języka, mógłby nawiązać stosunki z Kołem polskim w Berlinie i z polskimi towarzystwami w stolicy Niemiec, ażeby czynić wyjątki co do tych firm pruskich, których właściciele łącząc się z niemieckiem katolickiem centrum protestują przeciw gwałtom Beckego i Hakatystów.

Inny korespondent, podpisujący się „kupiec antysemita", porusza przy tej sposobności inną sprawę, pozostającą z tem w pewnym związku, a również z wielu względów doniosłą. Oto, co nam pisze dzielny „kupiec-antysemita": „Dawniej kupcy dla zaopatrzenia się w towary, jeździli na jarmarki, teraz wobec szalonej konkurencji pomiędzy fabrykantami i firmami *en gros*, zamawia się towary za pośrednictwem t. z. podróżujących (komiwojażerów), których przeciętnie zajętych jest w Galicji do 200; z tego bywa trzy czwarte części żydów, albo też Niemców, nieumiejących zupełnie po polsku, a co najwyżej mówiących bardzo słabo naszym językiem. Gdyby do kupca-Francuza przyjechał podróżujący z Berlina i proponował mu towar po niemiecku, Francuz wyrzuciłby go za drzwi. My jednak witamy żydka i Prusaka z miłym uśmiechem i łamiemy sobie język, ażeby mówić tak, jak mu wygodniej.

Przedewszystkiem zatem odganiać winniśmy od naszych drzwi każdego komiwojażera, który nas po chrześcijańsku naszym językiem nie pozdrowi. Ileż pieniędzy zostałoby przez to w kraju, iluż młodym ludziom Polakom, którzy nie wiedzą co z sobą zrobić, dałoby się kawałek chleba w rękę, boby znaleźli korzystne zajęcie u firm obcych zasypujących dziś nasz kraj obcą szarańczą. Do dzieła zatem! Brońmy wspólnie naszych interesów i nie dawajmy się lekceważyć! Kupcy, obywatele wiejscy, duchowieństwo przedewszystkiem! pamiętajcie że nie dość jest kupować u swoich co się da, ale że to co się kupuje u obcych, trzeba przynajmniej kupować przez swoich. *L'union fait la force!* Jedność tworzy siłę!"

Audax.

Fulgenty Buraczyński.

Historja wyborcza w pięciu pieśniach.

Napisał

Teodor Smolarz.

Pieśń pierwsza.

Generalja bohatera, Fulgentego Buraczyńskiego.

Już bezpowrotnie minęły te czasy,
Kiedy to szlachcic staczał krwawe boje,
Chodził z Turkami, Tatary w zapasy,
Z Moskalem, Szwedem mierzył siły swoje,
Rąbał, o pomoc prosząc Boskiej Matki,
Aż z wroga drobne pozostały szmatki!
Kiedy, gdy wołał król: rozesłać gońce!
Drogiej Ojczyźnie dziki wróg zagrażał,
Śpieszył do boju aż na świata końce,
Na śmierć, na rany, niewolę narażał,
Porzucał żonę, dzieci, zamki, włości
Dla swej ojczyzny, swobody, wolności.
To też gdziekolwiek kto ziemię rozkopie
I znajdzie liczne, dziś zbutwiałe kości,
Zawsze natrafi w całej Europie
Polskich wiarusów oznaki bytności:
Gdzie naród staczał o swą wolność boje,
Tam Polak walczył, złożył kości swoje!
Teraz ustały już walki z Tatary,
Z Turkiem rozprawiać bronią się nie można,
U szlachty zginął, zmarł animusz stary;
Szlachta przezorna, spokojna, ostrożna.
Inne dziś czasy, odmienna taktyka,
Dawna rycerskość jak znikła, tak znika...
Czasem, co prawda, na balu lub raucie
Jeden drugiego gdy nazwie bydlęciem,
Jest pojedynek i walczą zażarcie
I czyszczą honor z ogromnem przejęciem;
Lecz, że raz tylko żyje się, niestety,
Walczący idą — godzinę do mety!...
Ledwie wspomnienie dawnych walk zostało;
W dworach już nie ma śladu ojców zbroi.
Za bezcen żydkom broń się wysprzedało,
W wielu zbrojowniach bydło dzisiaj stoi.
Kto przodków oręż oglądać spragniony,
Ten za granicę jechać jest zmuszony.
Teraz już szlachta nie walczy mieczami,
Husarz skrzydlaty kopji nie kruszy,
Dziś walczy szlachta gębą i słowami,
W sejmach i radach mową gardło suszy.
Celem walk nie jest pragnienie wolności,
Ale u wielu ordery, godności.
Są nawet tacy, którym walka taka
Żmudną: pleśnieją i na włości żyją, —
Którzy, podobni do śmiesznego raka,
W tył się cofają, przed światem się kryją;
Którzy, gdy los dał dość picia, jedzenia,
Nie mają więcej żadnego pragnienia.
Do tych ostatnich, strzeż nas od nich Panie,
Zaliczyć musze pana Fulgentego
Buraczyńskiego, co herb „Gwóźdź w kolanie"
I urodzajną wioskę miał prócz tego.
On się nie różnił od licznej gromady,
On i wieś mieli galicyjskie wady.
W szkołach dość licho spisał się Fulgenty;
Liznął tam bardzo mało wiadomości.
I przez rodzica do domu był wzięty;
Gospodarować uczył się na włości.
Czytać i pisać dzielnie umiał przecie:
To dla szlachcica wystarczy na świecie.
„Ha, tak wystarczy" — mówił jego ociec,
„Na astronoma on się nie kieruje,
„Biegu gwiazd, komet nie pragnie on dociec,
„Być kardynałem pragnienia nie czuje.
„Jeśli urzędem los jego obarczy,
„To rozum zdrowy szlachcicowi starczy".
Fulgenty zatem książkowej nauki
Mało posiadał. Pod okiem rodzica
Na wsi się uczył gospodarskiej sztuki;
Wiedział, gdzie, kiedy sieje się pszenica,
Jak, gdzie i kiedy kosić trzeba siano.
Spać szedł z kurami, ale wstawał rano.
Gdy ojciec umarł, on już samodzielnie
Prowadził dalej gospodarstwo całe,

A że pracował sumiennie, rzetelnie,
Szło jak po maśle i tylko niemało
Dawne powiększył długi hipoteczne,
Na inwestycie, jak mówił, konieczne.
Długi mieć musi, kto posiada włości:
U nas bez długu nie ma żadnej wioski.
Dług, to szlachcica niepozbyte troski,
Część integralna — takie prawo Boże —
Bez długu szlachcic żyć, istnieć nie może.
Prawa natury każą nam się żenić:
Fulgenty nie czuł w sobie powołania
Żelazne prawa natury odmienić.
Złożywszy czwórkę, — według jego zdania
Potrzebną była — rozpoczął konkury;
Jeździł do dworów, w których kwitły córy.
Posag dostatni, wiejskie wychowanie,
Trochę urody, krew szlachecka czysta,
To było całe jego wymaganie.
Co szukał, znalazł, to rzecz oczywista.
Szlachcianek u nas nikt nie zaznał braku!
Miłość w kontuszu.. nie, wyznał we fraku.
Ślub był, a pito, jak czasy dawnemi.
Czwórkę po ślubie sprzedał. Córką, synem
Bóg go obdarzył i z losami swemi
Godził się. Jego pragnieniem jedynem
Było by nic się nowego nie stało,
I mówił: „Niechaj bude, jak buwało".

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 7 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś niedziela Wstępna Wielkiego Postu, Tomasza z Akwinu; jutro Jana Bożego, wyznawcy i Beaty Panny; pojutrze Franciszki Rzymianki. wdowy.

Jutro w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu przypada uroczystość św. Jana Bożego, wyznawcy i założyciela zakonu Braci Miłosierdzia.

Jutro w kościele Najświętszej Marji Panny i w każdy poniedziałek Wielkiego Postu, Pasja i „Gorzkie żale", po których naukę głosić będzie ks. Leszczyński.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu marcu wolno polować na: słonki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, [rogacze], łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury głuszce i cietrzewie, zające, i borsuki, lisy, jarząbki, bażanty, przepiórki, kuropatwy dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu marcu łowić wolno: Bolenia, lepienia i wszelkie ryby, mające przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 10, zachód przypada o godzinie 5 minut 31, długość dnia 11 godzin minut 21.

†

Lesław Boroński.

Dr Boroński, adwokat kraj., redaktor i wydawca *Nowej Reformy*, wczoraj o godz. 12 w południe odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w hotelu w Katowicach. Wiadomość o samobójstwie wywołała silne wrażenie w naszem mieście. Ś. p. Boroński wyjechał był trzy dni temu do Katowic, nie zabierając nawet ze sobą podręcznego kuferka. Pierwszą wiadomość o samobójstwie otrzymał wczoraj wieczorem o godzinie 6 po południu dyrektor policji dr Korotkiewicz.

Zmarły należał do naszych przeciwników politycznych; zwalczaliśmy go często w sposób jak najostrzejszy. Wobec majestatu śmierci, nie możemy jednak nie podnieść, że miasto nasze traci w zmarłym człowieka, oddanego szczerze i gorąco sprawom publicznym, którym służył jak umiał najlepiej. Jako obrońca odznaczał się rzeczywistym talentem, jako dziennikarz prawdziwą werwą i szczerem zamiłowaniem zawodu.

Ślady działalności jego w Krakowie na licznych polach pracy pozostaną trwale. Brak jednostek wybitniejszych, zdolnych do oddania się działalności publicznej, odczuwamy coraz bardziej w naszem życiu politycznem; tem dotkliwiej przez zgon ś. p. Borońskiego da się ten brak powszechnie uczuć.

* **Rocznica 103-letnia przysięgi** Tadeusza Kościuszki na rynku krakowskim obchodzoną będzie w d. 24 b. m. uroczystem przedstawieniem w połączeniu z koncertem, na który się złożą celniejsze siły muzyczne, tudzież chór „Lutni". Dochód z wieczoru przeznaczony na budowę pomnika bohatera, którego projekt w tych dniach na widok publiczny zostanie wystawionym.

* **Artyści teatru krakowskiego,** prócz pp.: Kamińskiego, Kotarbińskiego i pp. Popławskich, wczoraj wnieśli do komisji artystycznej i równocześnie przesłali do Wydziału krajowego następujące pismo: „Obiegające pogłoski o rezygnacji p. Tadeusza Pawlikowskiego ze stanowiska dyrektora teatru miejskiego powodują nas niżej podpisanych zanieść w tej mierze usilną prośbę o uwzględnienie głosu ludzi, związanych tak ściśle z losem instytucji, powierzonej pieczy świetnej komisji. Przebieg czasu od chwili otwarcia teatru miejskiego przekonał nas dowodnie, że obecny kierownik teatru, mając do walczenia z różnemi przeciwnościami, nieodzownemi zarówno przy zawiązywaniu jak i prowadzeniu tak odpowiedzialnej i wewnętrznym swym ustrojem skomplikowanej instytucji, z poświęceniem własnego mienia, podniósł i utrzymał scenę krakowską pod względem repertoaru wysoce artystycznej wystawy, oraz wykonania na poziomie sceny stołecznej.

Prasa zarówno tutejsza jak i zamiejscowa niejednokrotnie wyraziła swoje uznanie, zaznaczając z naciskiem, że ciężkie stanowisko, jakie podjął na siebie p. Pawlikowski, piastuje z wielką godnością i głębokiem poczuciem odpowiedzialności. Zdanie to podzielała, o ile na mnie zdaje, i świetna komisja, gdyż nieraz nam się zdarzało słyszeć z tej strony żywe wyrazy uznania dla naszego kierownika. Sztuki oryginalne, odpowiednie dewizie objętego teatru, znajdowały szczególniejsze uwzględnienie i większa ich część najpierw na naszej scenie przedstawioną została, jak n. p.: „Chwast", „Jak myślicie", „Urocze oczy", „Bajki", „Sto djabłów", „Lisistrata", „Harde dusze", „Łotrzyca", „Kolejarze", „Na bezdrożach", „Na marne", „Szklana góra", „Sprawa kobiet", „Półdjable", „Syn", „Marcin Łuba", „Żabusia", „Jadzia wdową", „Filareci", „Mamuty", „Cud dziewica", „Niewolnice z Pipidówki", „Izia", „Baby", „Przekupka warszawska", „Czy warto?"

Sztuki wszechświatowego repertoaru: „Madame sans gêne", „Talizman", „Hamlet", „Poskromienie złośnicy", „Lisistrata", „Hanusia", „Wieczór trzech króli", „Baśń zimowa", „Współzalotnicy", „Urzędowa żona" — znalazły na scenie krakowskiej wystawę i wykonanie, nieustępujące w niczem żadnej pierwszorzędnej europejskiej scenie.

Poniżej zaś przytoczony wykaz autorów oryginalnych, których sztuki były przedstawione, najbardziej uprzedzonych powinien przekonać, że kierownik wyłącznie był powodowany miłością literatury ojczystej, zrzekając się łatwych zysków, jakie mógłby osiągnąć uprawiając popłatny, lekki repertoar. Autorzy polscy Zabłocki, Fredro ojciec, syn, wnuk, Korzeniowski, Kraszewski, Biliński, Mańkowski, Bałucki, Narzymski, Zalewski, Przybylski, Słowacki, Mickiewicz, Olizarowski, Lubowski, Asnyk, Urbański, Wołowski, Anczyc, Sarnecki, Szujski, Kamiński, Bogusławski, Niemcewicz, Domnik, Ruszkowski, Walewski, Dobrzański, Okoński, Gawalewicz, Rydel, Syrokomla, Zapolska, Krzywdzic, Kaszewski, Maciejowski, Sawiczewski, Szutkiewicz, Staszczyk, Dzieduszycki, Ujejski, Zacharjasiewicz, Bełcikowski, Ronikier, Kościelski, Zgliński, Graybner, Madeyski, Koźmian, Jasieńczyk, Jordan, Abrahamowicz, Koziebrodzki, Sienkiewicz, Jeske-Choiński.

Mając na względzie przedewszystkiem wysoki poziom sceny i dalszy pomyślny jej rozwój, oraz możność rozwijania naszych zdolności i talentów pod bezpośrednim kierownictwem człowieka pełnego dobrej woli, fachowej wiedzy, uzdolnienia i intuicji, z których bezustannie korzystamy, czujemy się w obowiązku prosić świetną komisję teatralną, aby nie dopuściła p. Pawlikowskiego do opuszczenia dotychczasowego stanowiska".

Następują podpisy artystek i artystów.

* **Z Akademji Umiejętności.** Dnia 8 marca 1897 r., t. j. w poniedziałek o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego, na którem p. Karol Potkański wyłoży treść swej rozprawy. „O nazwach plemion pierwotnej Polski". Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

* **Program koncertu** na rzecz szpitala św. Ludwika, który odbędzie się we wtorek w sali hotelu saskiego przedstawia się następująco: 1) „Bizet Suita" (orkiestra 13 p. p.). 2) *a)* Händel, arja z opery „Rinaldo", *b)* Meyerbeer, arja z „Hugonotów" (odśpiewa p. Minoli. 3) Brahms „sonata" na skrzypce i fortepjan (kapelm. Hock i hr. Antoniowa Potocka). 4) Żeleński „Kantata" (odśpiewa chór „Lutni" pod kierunkiem kompozytora). 5) *a)* Gounod, arja pazia z „Romea", *b)* Żeleński, „Pieśni" (odśpiewa p. Minoli). 6) Liszt, „Rapsodja węgierska" na fortepjan i orkiestrę (hr. Marja Sierakowska, hr. Antoniowa Potocka). Początek o godz. 7 wieczorem.

* **Meeting wiosenny.** Przy mianowaniu IV biegu w pierwszym dniu wyścigów (12 czerwca) o nagrodę dyrektorjum 12.000 koron, dla 2 letnich ogierów i klaczy wszystkich krajów z metą 1.100 metrów, zapisanych jest 34 koni. Z tych ogier gniady „Chrobry" klacz kaszt., „Crownprincess" i kl. gn. „Griffe d'Or" należą do stajni ks. Władysława Lubomirskiego; og. kaszt. „Toll" p. Wład. Schindlera, oraz og. kaszt. „Granat", kl. ciemnogn. „Kreta" i og. gniady „Papkin" ze stajni hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa. Mianowania zamknięto 1 marca o godzinie 8 wieczorem.

Przepowiednie pogody na marzec. Rudolf Falb zapowiada na marzec bardzo piękną i łagodną aurę: do 10 prepadywać będą deszcze, od 10 do 16 susza, od 16—20 śnieg, od 20 do końca znowu pogoda. Dzień 18 b. m. według jego przepowiedni ma być dniem krytycznym pierwszorzędnym, najgorszym w całym roku. Jest to dzień wyborów na Śląsku i w Tyrolu.

* **Teatr papug,** popisujący się w Kasynie powszechnem, cieszył się wczoraj zasłużonem powodzeniem. Dziecіarnia bawiła się doskonale, oklaskując z zapałem pierzastych i bardzo sprytnych artystów. Dziś dwa przedstawienia.

* **Policja** przyaresztowała Józefa Scherbauma pod zarzutem sprzeniewierzenia worka pieniężnego w urzędzie pocztowym.

Z Dyrekcji poczt. Z dniem 10 marca b. r. otwartą zostanie w Koniuszkowie (powiat brodzki) przy istniejącym tamże c. k. urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

* **Otwarcie czytelni.** Z Piekar piszą do nas: Dnia 5-go b. m. o godzinie 3 ciej po południu odbyło się otwarcie bezpłatnej czytelni ludowej (założonej przez krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej) w budynku szkolnym w Piekarach. Na uroczystość powyższą przybyli ks. proboszcz Andrzej Bański z Liszek, ks. katecheta szkoły w Piekarach, ks. Piotr Marzec, oraz dr Witold Milieski właściciel gminy, jako też zgromadzili się licznie gospodarze wiejscy, oraz młodzież szkolna. Ks. proboszcz w serdecznej a pięknej przemowie przedstawił zgromadzonym cel założenia czytelni, oraz zachęcił obecnych do korzystania z niej, ta bowiem, w duchu bożym założona, ma ich podnieść moralnie, oświecić, oraz pouczyć jak mają gospodarzyć na małym swym kawałku roli, aby mieć z niego jak największe korzyści, między bowiem książkami nadesłanemi treści historycznej, geograficznej i innej, znajdują się też i książki gospodarskie z których mogą wielkie odnieść korzyści. Oświadczył też zgromadzonym, iż kierownictwo czytelni powierzonem zostało przez krak. Towarzystwo Oświaty miejscowej nauczycielce M. Stehlikównej, w której imieniu uprasza, aby tak młodzież szkolna jako też i gospodarze wiejscy szanowali wypożyczane im książki, gdyż one są darem dla całej gminy, który każdy szanować i cenić umieć powinien. Na czem zakończył swą przemowę i czytelnię otworzył. Obecny dr Witold Milieski do słów ks. proboszcza dodał, że w celu pouczenia gospodarzy chętnie od czasu do czasu przychodzić będzie do nowozałożonej czytelni — jako rolnik pracujący sam na roli, aby pouczyć ich o lepszym sposobie gospodarowania, chowie bydła, leczeniu chorób i tegoż, słowem w celu wspólnych pogadanek gospodarczych, oraz porady w niektórych wątpliwościach. Oświadczenie to ze strony właściciela wioski, bardzo mile przez gospodarzy przyjętem zostało z wdzięcznością.

Z nadesłanych do czytelni w Piekarach książek w liczbie 99 (przedstawiających wartość 40 złr.) rozdano zaraz po otwarciu czytelni zebranym gospodarzom 58 książek.

Pojedynek na pałasze odbył się we Lwowie pomiędzy Polakiem hrabią D. a Niemcem baronem G., porucznikiem huzarów. Baron G. odniósł dość znaczną ranę w głowę.

* **Z Zembrzyc** piszą do nas: Dia 5-go bm. zmarł w Zembrzycach ks. Józef Górkiewicz, proboszcz parafii mucharskiej, dziekan makowski i honorowy kanonik. Zmarły cieszył się wielką sympatją wśród ludu, któremu przewodził w swojej parafii przez lat 50 i był znany jako wyborny, postępowy gospodarz od którego lud wiele się nauczył, — Pogrzeb odbędzie się 8 go bm., w którym to dniu odbędzie się eksportacja zwłok z Zembrzyc do kościoła w Mucharzu, gdzie w grobowcu rodziny Kuesków, byłych kolatorów, zostaną złożone.

Z Jarosławia piszą do nas: Dla popierania przemysłu domowego w okolicy Jarosławia powstała kosztem kraju szkoła koszykarska. W niej nauczyło się wielu wyrobów koszykarskich, lecz zbyt był ciężki. W Wiązownicy kółko inteligentnych osób przyszło tej potrzebie w pomoc zawiązując Towarzystwo koszykarskie, do którego wszyscy koszykarze wstąpili. Zysków Towarzystwo nie chce żadnych: płaci za wyroby możliwie najwyżej a sprzedaje najniżej, i w tem sekret, że wytrzymuje konkurencję innych, że jego obrót jest między czternastoma a dwudziestoma tysiącami złr. Przy takim obrocie Towarzystwo odłożyło do funduszu rezerwowego za lat cztery 380 złr., nie licząc owych 500 złr.. które mu Wydział krajowy jako subwencję udzielił. Każdego roku przedkładało Towarzystwo rachunki władzy politycznej, i cieszyło się bardzo, że ludzie zamiast nudzić się w zimie, lub włóczyć się po karczmach — plotą w domach kosze, i zarabiają na sól i chleb. Lecz uciecha ta nie trwała długo. Bo oto przychodzi z urzędu podatkowego w Sieniawie karta upominająca Towarzystwo o zapłacenie podatku zarobkowego za lat 3 w kwocie 725 złr. 19 ct. — wyraźnie siedmset dwadzieścia pięć złr. 19 ct. Bagatela!

Towarzystwo przedstawiło obom panom inspektorom w Jarosławiu ustawę z dnia 14 kwietnia 1885 Dz. u. p. l. 43 i ustawę z dnia 24 marca 1893

l. 40, według których należałoby zapłacić kilkanaście złr. z zapytaniem, czy tych ustaw nie należy zastosować do Towarzystwa koszykarskiego. Obaj panowie inspektorzy podatkowi zgodnie oświadczyli, że wymienione ustawy odnoszą się do Towarzystwa koszykarskiego, lecz pominąwszy je wymierzyli podatek na podstawie patentu z roku 1849, bo im tak ministerjum kazało. Na wniesiony rekurs Dyrekcja skarbowa we Lwowie odpisała krótko: „zapłacić bez dalszego rekursu, bo się na podstawie patentu z roku 1849 tyle należy“. I trzeba aż do Najwyższego Trybunału w Wiedniu się udać, aby się dowiedzieć, czy ustawy z roku 1873—1885 obowiązują czy nie, czy na podstawie tych ustaw, które dozwalają na zawiązanie spółek handlowo-spożywczych, gospodarskich, zarobkowych, kredytowo-zaliczkowych, może istnieć biedne Towarzystwo koszykarskie, a jeżeli nie, to dla czego?

Tymczasem nim z Wiednia przyjdzie odpowiedź, egzekutor podatkowy szuka coby tylko zafantować. Wielka jest różnica między patentem z roku 1849, a ustawami wyżej wymienionemi, gdyż według tych od dochodu odtrąca się rozchód i sumę pozostałą i to wyższą ponad 300 złr. opodatkowują się. A tu inspektorat podatkowy w Jarosławiu nic o tem wiedzieć nie chce, że Towarzystwo koszykarskie płaci czterem członkom za usługi, że płaci procent od pożyczonych na obrót pieniędzy, że ma kilkaset złr. u kupców za towary i kilkaset złr. w towarach jeszcze niesprzedanych, które jednak jak tamte, w rachunkach figurują jako zysk w przychodzie, i że ma wiele innych wydatków, co wszystko ustawy nasze szczegółowo uwzględniają, i to dlatego tylko na nich wszelkie Towarzystwa opierać się mogą. Inspektorat jarosławski uparcie bierze dochód i z dowolnem pominięciem czterech ustaw z roku 1873, 1880, 1885 i 1893, opodatkowuje je dowolnie według patentu z tamtej połowy bieżącego stulecia. Jeżeli się weźmie na uwagę takie opodatkowanie i do niego doda opłatę należytości stemplowych, technicznie zwaną *„zur Begünstigung“*, jaką co pół roku płacić trzeba, a w razie spóźnienia potrójną karę; to każdy nieuprzedzony przyznać musi, że tak stosowana śruba podatkowa już nie ciśnie, ale wprost dusi.

Tak się u nas popiera przemysł domowy biednej ludności!

Wesele z przeszkodami. W Bytomiu na Górnym Śląsku odbyło się w tych dniach wesele z przeszkodami. Przed samym wyjazdem panny młodej do kościoła przybył komornik sądowy i obłożył aresztem ślubną suknię. Goście weselni urządzili składkę i suknię wykupili, poczem wesele odbyło się już bez przeszkody.

A może... W Krakowie, w r. 1887. wyszła broszura p. t.: „Przepowiednie wieszczki Lenormand o przyszłości Europy, spełnione 1848 i spełnić się mające do r. 1899“. Broszurka na str. 9 mieści „przepowiednię“ następującą: „Grecja doczeka się burzy, która zerwie wszystkie stosunki społeczne tak, że król dobrowolnie kraj opuści, a Grecy, pomni na to, że niegdyś byli panami Carogrodu, korzystając z osłabienia Turcji, będą usiłowali po dwakroć wyprzeć Muzułmanów z Europy do Azji, lecz za każdym razem zostaną pokonani, aż nakoniec wielkie ludów połączenie, biorąc w Niemczech swój początek, pospieszy w pomoc Grekom, którzy tym sposobem wzmocnieni, oczyściwszy Europę z Turków, przeniosą znowu swoją stolicę do Konstantynopola, czyli dawnej Bizancji“. *Vederemo...*

Z Bukowiny donoszą o silnie nurtującym tam ruchu emigracyjnym. Niewyśledzeni ajenci bałamucą ciemny lud najniedorzeczniejszemi baśniami o zamorskich krajach, a mianowicie o Teksas i Kanadzie. Pośród chłopów krąży opowiadanie, że Kanadę wygrała na loterji arcyksiężna Stefania, wdowa po cesarzewiczu Rudolfie, i postanowiła osiedlić tam ubogi lud rusiński. W tym celu przysłała do bukowińskiego rządu krajowego dwa miljony złr. dla rozdania emigrantom na koszta podróży. W Kanadzie — wedle tego opowiadania — każdy przybysz otrzymuje pola ile zapragnie, dom, budynki gospodarskie i parę koni lub wołów (!) Opowiadania te, podawane sobie z ust do ust, tak dalece zbałamuciły ciemne masy, że przeszło 300 włościan przybyło do rządu krajowego w Czerniowcach z żądaniem, ażeby im wydzielono na drogę pieniądze, złożone przez arcyksiężnę St fanię. Oczywiście wyjaśniono im, iż zarówno co do pieniędzy, jak i co do raju kanadyjskiego są w wielkim błędzie.

Dobry znak. Warszawiacy cieszą się od kilku dni bagatelką wprawdzie, która jednak dobrze świadczy o nowym wielkorządcy ks. Imeretyńskim. Mianowicie opowiadają sobie, że książę zaraz po nominacji, rozmawiając z jedną osobistością z Warszawy, prosił ją, ażeby poleciła dyrekcji teatrów odnowić lożę w „Rozmaitości“ gdyż chce chodzić na polskie komedje, które — jak powiedział — wysoko ceni.

Dawniej wielkorządcy forytowali zawsze tylko balet, a obecnie jest nadzieja, że będzie inaczej.

Ciekawy proces. Jak donosi *Minskij listok*, sąd miński rozpoznawać ma wkrótce akcję cywilną o rs. 82,000 wytoczoną przeciwko małżonce kanclerza niemieckiego, księżnej Hohenlohe, skutkiem pogwałcenia kontraktu, dotyczącego wyrębu lasów w dobrach międzyborskich. Księżna Hohenlohe, której awizację doręczono w Berlinie, jest jak wiadomo właścicielką olbrzymich dóbr po-wittgensteinowskich, położonych w zabranych prowincjach.

*** Obchód Szewczenki w Petersburgu.** Rusini petersburscy otrzymali pozwolenie na urządzenie nabożeństwa żałobnego po Szewczence i wieczoru literackiego, poświęconego jego pamięci.

Dyplomaci — przemytnikami. Nieprawdopodobnem wydawać się może, aby członkowie ciała dyplomatycznego zajmowali się przemycaniem, a jednak zdarzyło się to w Hiszpanii. Przedstawicieli obcych mocarstw i główny ich sztab, prawo hiszpańskie zwalnia od wszelkich opłat celnych. Otóż uwagę urzędu celnego zwróciła niezwykła konsumcya wina w pewnej ambasadzie. W ciągu stycznia r. b. otrzymało ono przez komorę 10,000 litrów wina, a świeżo nadsyłano tam znowu 9 beczek o zawartości 5,130 litrów. Czujność władz została obudzona i ujawniła, że członkowie ciała dyplomatycznego nie są bynajmniej nadmiernymi czcicielami Bachusa, lecz poprostu... przemytnikami, którzy nadużywając przysługujących sobie praw, sprowadzali wino dla restauracyj i handlów madryckich.

Najmniejszemi państwami na świecie są bez zaprzeczenia St. Kilde i Goust, których nazwy mało komu zapewne są znane. St. Kilde jest nawet królestwem, rozpościerającem się na przestrzeni — 2 kilometrów kwadratowych, leżącem na zachód od wysp Hebrydzkich i ze wszystkich stron oblanem Oceanem Atlantyckiem. Zamieszkuje go parę set rybaków, gnieżdżąc się w skromnych chałupach, rozrzuconych szeroko wzdłuż wybrzeża. Mają oni swoją królowę — nie dynastyczną, lecz obieralną. Władza jej trwa dopóty, dopóki jest dziewicą; wraz z wyjściem za mąż traci prawo do tronu, od którego mężczyźni są absolutnie wykluczeni. Sprawiwszy gody królowej, lud inną sobie obiera. Rzecz dziwna, to państewko nie należało nigdy do żadnego mocarstwa i żadne nie rościło doń sobie prawa. — Drugie mikroskopijne państwo — Goust leży we Francyi w departamencie Niższych Pyrenei. Jest ono 85 razy mniejsze od San Marino, ma 1 kilometr kwadratowy obwodu i 120 mieszkańców, utrzymujących się z przemysłu tkackiego. Jest to republika, rządzona przez Radę starszych. Podatki są tam zupełnie nieznane; dlatego to zapewnie ludzie żyją tak długo, iż zapomnieli zupełnie o śmierci, a właściwie o miejscu wiecznego spoczynku. W Goust nie ma cmentarza. Obywatele tego państwa, gdy po długim żywocie, z tym światem się wreszcie rozstaną, grzebani są w ziemi francuskiej; że jednak z najbliższą wioską komunikacya utrudniona z powodu góry skalistej, zatem wykuto w niej rodzaj rynny, przez którą trumnę z nieboszczykiem przesuwają na drugą stronę skały. Czy Francja lub Hiszpanja rościły sobie kiedy prawa do Goust — historja o tem milczy.

250 razy, ni mniej ni więcej, odbyła przeprawę przez Ocean zmarła w tych dniach w Anamosa (Jawa) pani Elijah Carson z Belfastu. Owdowiawszy w r. 1864, przybyła do Ameryki ze swą córką dla odwiedzenia zamieszkałego w Chicago brata. Tenże zmarł wkrótce potem i zostawił jej duży majątek. Używała go dla zaspokojenia dziwacznej namiętności, krążąc ustawicznie pomiędzy Ameryką a Europą. Odbywała tę przeprawę zazwyczaj parowcem „Lucania“. Testamentem pozostawia hojne zapisy kapitanom i oficerom.

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie się dnia 10 marca b. r. we środę o godzinie 5-ej popołudniu w sali obrad Izby. Program przedmiotów: 1) Sprawozdanie poselskie dra Arnolda Rapoporta z czynności podczas ubiegłej kadencji Rady państwa. 2) Interpelacje.

Składki. W administracji naszego pisma złożono następujące datki: Koledzy ś. p. I. Szumlańskiego zamiast wieńca na trumnę 5 złr. na przytulisko Brata Alberta, restaurator p. Wójcicki na Wawel 2 złr., na szkołę polską w Białej 2 złr. W. E. i M. S. z Pilzna dla wdowy po weteranie 5 złr. 23 ct. Dla 85 letniej staruszki E. Stankiewicz z Mielnicy 1 złr., S. P. z Toń 1 złr. 50 ct., p Trzebuska z Sokołowa 2 złr., Anna Piotrowska z Krzeszowic 1 złr. Na pomnik Kościuszki p. M. Lipiński 4 złr. dr Bartoszewicz na Wawel 60 ct. Pan Misko z Izdebnika 5 złr. 32 ct. na szkołę polską w Białej i 5 złr. 33 ct. na Wawel.

Składki na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej. (C. d.). Po 2 złr.: ks. J. Ciasnocha, prob. z Gniewczyny, ks. J. Biega, prob. ze Stojaniec, Helena Serafińska z Bochni, ks. M. Slepicki, kat. z Krakowa, ks. J. Michalik, prob. ze Zielonek, R. Vimpeller, dyrektor z Krakowa, H. Müldner z Krakowa, ks. M. Piątkowski, prob. z Oleska, ks. J. Kufel, prob. z Bieżanowa, ks. Fr. Krupnik, prob. z Zabierzowa. ks. W. Fischer, prob. z Dobrzechowa, ks. Haniusiak z Rabki, W. Chrzanowski z Niedar, ks. Jabłoński z Chrzanowa, W. Schmidt, właśc. dóbr z Krzywaczki, ks. J. Wajda, prob. z Bestriny, Wł. Kaczmarski z Krakowa, ks. Kiełbiński, prob. ze Swirza, ks. M. Sos, prob. z Targowiska, ks. J. Mikuszewski. eksp. z Wiśniowy, dr A. Surowiecki adw. z Tarnobrzegu, ks. A. Temczar, prob. ze Staszkówki, Emilja Witaszewska z Krakowa. (C. d. n.).

Nekrologja. Marja z Mączyńskich Kremerowa, wdowa po ś. p. Józefie Kremerze, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, lat 73 zmarła w Krakowie 4. b. m.

HUMOR.

Janeczek, powróciwszy ze szkółki, opowiada z pyszną miną, że z kolegą założyli stowarzyszenie.

— A na jaki cel?

— Na cel dobroczynny.

— A komu to chcecie pomódz?

— U nas przed szkołą stoi zawsze taki biedak z cukierkami.

Dokładna charakterystyka.

Przyjaciel Gapskiego wydaje córkę za mąż za Iksa, radby więc dowiedzieć się czegoś o swoim przyszłym zięciu.

— Mój Gapski, czy znasz Iksa?

— Czy znam? Oczywiście, że znam.

— Powiedzże mi o nim coś ważnego, coś takiego, co charakteryzuje człowieka.

— Hm... co charakteryzuje człowieka? A już mam: wiem napewno, że trzyma *Głos Narodu!*

Szarady.

I.

Pierwsza z *trzecią* zwierzęta oznacza,
Druga i *trzecia*, bez tego nie można żyć.
Całość zaś dźwiga biednego, bogacza.
Wielkie miasta bez nich nie mogą być.

II.

Pierwsza z *drugą* potrzebna
Część ciała ludzkiego,
Pierwsza z *czwartą* majątkiem
Człowieka każdego.
Wszystko chroni od mrozu,
Lub słońca spiekoty,
Zbyteczne jest pilnemu
Wśród ciężkiej roboty.

Rozwiązanie szarad z nru 48.

Ka-po-ty — o-ko-li-ca.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Ludmiła Nowakówna, ucz. VII kl. szkoły św. Scholastyki z Krakowa, Anna Turska z Krakowa, Sierhiejewicz Wł., ucz. II kl. A. gimnaz. III-go z Krakowa, Helena Bicz ze Stronia, Mieczysł. Scharffówna z Radomyśla, Węgiel Kaz., ucz. gimn. św. Anny z Krakowa, Wł. Dęboróg Drelinkiewicz, ucz. sem. naucz. z Krakowa, M. Nodzeńska z Przegorzał, Józef Werchoń, prakt. gosp. z Laszek, Wł. Maślanka, dyr. dóbr JO. ks. C. Lubomirskiej z Dolnej wsi, Walerja Hicner z Krakowa, Wilh. Zachara, ucz. gimn. z Bochni, Leon Langer, ucz. III klasy gimn. z Podgórza, Helena Żuławówna, ucz. VII kl. szkoły wydz. z Jasła, Feliks Kulesza, ucz. IV real. z Krakowa, M. Szuro z Nowejwsi, Józef Kamiński, naucz. kier. z Tarnowca, St. Zachorowski, ucz. II kl. gimn. św. Anny z Krakowa, S. Kropińska z Myślatycz, Michał Timar z Majdanu, Tadeusz Bośniacki, ucz. gimn. z Krakowa, Karol Scholz, naucz. z Orzechówki, Miecz. Wróblewski, ucz. V kl. gimn. w Podgórzu, Józef Rybicki, ucz. II kl. gimn. św. Anny z Krakowa, M. Patkaniowski z Krakowa, Br. Bassarowa, nauczycielka z Majdanu, Wł. Dąbrycz z Krakowa, ks. Leon Kurylak z Podkamienia, A. Weigel z Podgórza, T. Wróbel z Krakowa, ks. S. Guzik z Bolszowiec, K. Chodkiewicz z Grąbowa, M. Chorobik, ucz. gimn. w Podgórzu, Roman Kozłowski, ucz. III kl. gimn. z Krakowa, Kaz. Zaczek z Krakowa, Br. Kulczycki, ucz. gimn. z Podgórza, Jan Gromczakiewicz, ucz. III B gimn. z Jarosławia, J. Jędrzejowski z Krakowa, Wł. Łuczyński, nadstr. skarbu z Tartakowa.

Odpowiedzi grafologa.

Kot czy kotka zajmuje się drobnostkami; lekkomyślność i miłość własna, z której sobie sprawy nie zdaje. Wiele pozy.

Miriam. Optymizm w najwyższym stopniu. Lekceważenie sobie ludzi i wypadków. Znaczna inteligencja. Bardzo praktyczna.

Wiara. Złośliwa, ale szlachetna. Wola słaba. Umysł intuicyjny.

Żaba Bardzo dobre serce, brak kokieterji, mała wrażliwość, charakter jeszcze nie wyrobiony.

Analityk. Kierujesz się pan w życiu zasadą, że ludzie są raczej głupi niż źli. Stąd jest u niego wielka wyrozumiałość dla drugich i ogromne panowanie nad sobą. Jest wiele nieszczerości, wiele taktu i sprytu w postępowaniu. Epikurejczyk w szlachetnem znaczeniu tego słowa. Dusza artystyczna i niedbająca o drugich, wystarczająca bowiem samej sobie. W życiu musiało być wiele bolesnych rozczarowań, stąd wiele fałszywych pozorów mizantropji i może nawet sztywności i blagi, które ludzie pann biorą za złe.

Janka. Przedewszystkiem kokietka — potem bardzo sentymentalna, choć może pozuje na osobę o sercu lodowatem.

Krakowianka we Lwowie. Wiele banalności; pracowitość, wytrwałość, sumienność, stałość w przekonaniach i uczuciach.

Lis. Materjał na wielkiego człowieka, jeśli tylko wola dopisze, bo zresztą są wszystkie dane potemu.

N. N. za krzakiem. Pseudonim bardzo trafny — rzadka znajomość samego siebie.

Staruszka. Bardzo ciekawa; z pisma wyczytać możemy jeszcze brak oszczędności, słabą wolę, specjalne zdolności w pewnym kierunku.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Turniej“ Stanisława Kozłowskiego.

Lat jedenaście temu jak nazwisko Stanisława Kozłowskiego przebojem wywalczyło sobie rozgłos. W r. 1886 w Warszawie rozstrzygnięto jeden z najświetniejszych konkursów, konkurs im. Wojciecha Bogusławskiego. Pierwszą nagrodę otrzymał wówczas p. Stanisław Kozłowski, dwudziestopięcioletni młodzieniec, za tragedję p. t.: „Albert, wójt krakowski“. Dzieło to, pomimo szalonej reklamy, światła scenicznego nie ujrzało. Sędziowie, tak jak najczęściej przy konkursach dramatycznych, zwabieni formą literacką, tematem szczęśliwie obranym, wierszem przemawiającym niejednokrotnie siłą rytmu i słowa, nie bacząc na braki sceniczne utworu, tragedję do grania zalecili. *Gazeta Polska* dzieło p. Kozłowskiego wydrukowała, jury szeroko rozpisało się o „Albercie“, i — koniec na tem.

Odprawą dyrektorów teatru nie zraził się p. Kozłowski, w ciszy pracował dalej. W lat parę (daty ściśle nie pamiętam) autor „Alberta wója“ przywiózł do Krakowa nową sztukę, również historyczną p. t.: „Kazimierz Wielki i Esterka“. Utwór uplastyczniał jedną z najsmutniejszych chwil dla Polski: nadanie praw żydom. Tragedja, z widocznym rozmachem napisana, doznała sukcesu na scenie. Swietna postać księdza Baryczki, świetnie odtworzona przez p. Sliwickiego, oraz wybitnie naszkicowane sylwetki króla Kazimierza i nałożnicy Esterki, odegrane bardzo ładnie przez p. Rygiera, dzisiejszego dyrektora teatru poznańskiego i pannę Annę Kałużyńską, dzisiejszą panią Freegową, sztucę p. Kozłowskiego zapewniły długie powodzenie. W tragedji tej, pamiętam, grali także ważniejsze role pani Siemaszkowa, Wolska, pp. Antoniewski, obecny dyrektor teatru im. Fredry, Stępowski, dziś nieżyjący Feliksiewicz i inni.

Po dłuższem, stosunkowo od pierwszego, milczeniu dał nam p. Kozłowski dramat z czasów odrodzenia, osnuty na tle florentyńskich stosunków, p. t: „Turniej“. Cała epoka odrodzenia na czele z takimi mistrzami słowa jak Tasso, Petrarka, z takimi bohaterami cywilizacji jak Kolumb i Kopernik, z takimi władzcami pendzla jak Leonardo da Vinci, Michał Anioł, Rafael, Tycyan, Correggio, Andrea del Sarto, ma w sobie urok nieprzeparty. Jest to epoka czynu, myśli i piękna. Tematów tam nie brak, podniety znajdziesz pod dostatkiem.

P. Kozłowski poza dramatopisarzem, jest artystą-architektem. Już więc z racji swego zawodu zna on i odczuwa, silniej niż kto inny, ów przełom w dziedzinie ducha ludzkiego. Obdarzony polotem myśli i fantazji łatwo ułożył na tle malowniczym dramat efektowny. Mówią nawet, że główną treść „Turnieju“ zaczerpnął z prawdziwego zdarzenia. Dramat opiewa dzieje dwóch wielkich mistrzów pendzla: Andrzeja Kata, przedstawiciela starej szkoły i Domenika Veneziano, pioniera nowych dróg w malarstwie. Obaj artyści stają do konkursu czyli tak zwanego turnieju ogłoszonego przez senat Florencji. Każdy z ubiegających się ma wymalować portret swego patrona. Domeniko posiada sekret malowania farbami olejnemi, tajemnicy tej zazdrości mu mistrz Andrzej. Zazdrość jego tembardziej wzrasta, skoro się dowiaduje, że obraz Domenika dobiega końca, imponuje siłą wyrazu. Rozpacz, rozgoryczenie Andrzeja niema granic, wije się z bólu i złości. Andrzej ma młodą, piękną żonę Paolę. W tej Paoli kocha się właśnie Domeniko z nadzieją wzajemności. Młodzi ludzie nie widują się jednak. Trawiony rozpaczą, gorączką wykradzenia tajemnicy Domenikowi, Andrzej Kat nakłania żonę, aby poszła pozować Wenecjaninowi w celu podpatrzenia rywala. Żona opiera się, ulega wszelako prośbie pod presją słów męża i matki mężowej. Wizyta Paoli u Domenika, jak to zresztą z góry przewidzieć można było, przybiera zupełnie inny charakter. Paola nie wykrada pożądanej tajemnicy, natomiast tłumiona miłość dla Domenika wybucha gwałtownie. — *Alea jacta est*!

Dramat kończy się śmiercią mistrza Domenika. Zabójstwo popełnia Andrzej, podcinając belki rusztowania, na którem pracuje Wenecjanin. Wielce ciekawy w założeniu swem utwór p. Kozłowskiego, rozwija się wcale normalnie, akcja postępuje płynnie, a język, w trzech pierwszych aktach nosi cechy niekłamanego zapału poetyckiego. Jest tam nastrój, siła, obrazowość. Mniej mi się podoba sam wiersz, często dość prymitywnie ukuty. Mdłym jest akt czwarty, piąty świadczy o wytrawnej znajomości efektów scenicznych. Pewne zastrzeżenia, jakie się nasuwają co do stosunku Paoli i Domenika i co do charakteru wielkiego mistrza Andrzeja Kata, wielce poziomego i podstępnego, osłabiają znacznie wrażenie, odniesione z tragedji. Ale i słońce ma plamy... czyżby utwór p. Kozłowskiego miał być bogatszym od słońca?

Sztukę autora „Alberta wójta“ publiczność przyjęła bardzo serdecznie. O grze artystów pomówimy w następnym numerze. Na razie zaznaczamy, że ogólnie gra była dobra. Obecnego na przedstawieniu autora kilkakrotnie wywoływano. *Minos.*

---

* Z Warszawy donoszą: Artysta-rzeźbiarz Lewandowski w tymczasowej swej pracowni wykończył świeżo portret Henryka Sienkiewicza (popiersie). Jest to jedna z najwybitniejszych prac ostatnich artysty. Wielki nasz pisarz pojęty jest z ogromną siłą i doskonałem uchwyceniem właściwego charakteru i wyrazu. Przy świetnej technice, jaką włada p. L. mają jego roboty, zwłaszcza też portrety znamienny rys psychologiczny. W każdej głowie widzimy inną charakterystykę i usiłowanie oddania indywidualności duchowej, owej najtrudniejszej w rzeźbie istoty, działającej na widza.

Patrząc na portrety p. Lewandowskiego, patrzymy w oczy żywe, ktore nawzajem spoglądają na nas.

Takiemi oczyma spogląda na nas Sienkiewicz z pracy p. Lewandowskiego i, zda się, czytamy w nich „Ogniem i mieczem“, „Potop“, albo „Wołodyjowskiego“.

Repertuar teatru miejskiego. — W niedzielę dnia 7 go b. m. „Turniej“, dramat z doby odrodzenia w 5 aktach St. Kozłowskiego (po raz 2).

Ruch wyborczy.

Około 250 wyborców z kurji IV. włościańskiej zebrało się w sobotę przed południem w sali Rady miejskiej, dla wysłuchania wyznań politycznych kandydatow z okręgu krakowskiego.

Zgromadzenie zagaił prezes Rady powiatowej dr Franciszek Paszkowski, wzywając kandydatów aby złożyli swoje wyznanie przed wyborcami. Jako kandydaci do mandatu na posła do Rady państwa z IV. kurji krakowskiego okręgu, zjawili się pp. Franciszek Wójcik z Wyciąż, poseł sejmowy, dr Bronisław Guńkiewicz, adwokat krajowy i dr Michał Danielak. Pierwszy wystąpił p. Wójcik oświadczając, że staje jako kandydat na żądanie tych co go znają i wiedzą czem jest, zkąd wyszedł i jak broni interesów chłopskich. Mówił następnie o zniesieniu odsetek od spadków, o wynagrodzeniu zarządu gminnego, o zamknięciu sąsiednich gmin w razie zarazy, o dostawach dla wojska, które winny być bezpośrednie, o regulacji rzek, jako sprawie naglącej, o uzyskaniu łatwego kredytu dla włościaństwa, o nałożeniu cła na zboże amerykańskie, o asekuracjach przymusowych, która to sprawa była poruszoną w klubie sejmowym i jest już na dobrej drodze; dalej wspomniał o ugodzie z Węgrami. Co do zapatrywań oświadcza, że nie jest wielbicielem Marksa i Lassala, ale dobrym katolikiem i patrjotą, a równość socjalną uważa za mrzonkę. Co do Koła polskiego: jest za solidarnością.

Dr Guńkiewicz zaznacza, że wybory są tak ważne, iż należy bardzo rozważyć kogo swojem zaufaniem obdarzyć należy. „Nie urodziłem się ani w pałacu, ani we Włoszech, jako syn stolarza, staram się o mandat u ludu, bo z ludu pochodzę“ — mówił dr Guńkiewicz. Dalej kandydat odpiera myśl, jakoby był kandydatem rządowym lub partji konserwatywnej, jest on, jak powiada, przekonań niezawisłych. W Kole głosować będzie za tem, co korzystnem się okaże dla ludu; mowca uznaje nadto, że wszystkie postulaty potawione w lipcu przez partję ludową w Rzeszowie są słuszne, sprawiedliwe i w całości je przyjmuje. Odłączając postulaty należące do spraw sejmowych powiada, że w Radzie państwa winny być traktowane sprawy o podatkach, t. j. o sprawiedliwym ich wymiarze. Rozwodzi się także dr Guńkiewicz o poparciu rolnictwa, dla którego w Austrji nic się nie robi, o zmianie taryf kolejowych, o ryczałtowej regulacji rzek, o zreformowaniu sądownictwa niespornego, o utworzeniu rad familijnych. Notarjat uważa mowca za urząd, który winien być przez państwo płatny, a tylko od niektórych aktów winna być taksa, oświadcza się również za wynagrodzeniem urzędów gminnych i za asekuracją ogólną rządową.

Odnośnie do Krakowa jest za zniesieniem rewersów demolacyjnych. Jako dobry Polak i wierny syn Kościoła wstąpi do Koła, solidaryzując się z jego uchwałami. Wkońcu powiada dr Guńkiewiez: „jeżeli mnie wybierzecie, szczerze pracować będę dla postulatów ludowych“. Na interpelacje pp. Czekajskiego i Kirchmajera odpowiada, ze kwestję waluty uważa za bardzo trudną do rozwiązania, sam byłby za monetą złotą i srebrną.

Panu Jarzynie odpowiada, że antysemityzm religijny uważa za głupstwo, a jedynie antysemityzm ekonomiczny uważa za racjonalny. Trzeci kandydat dr Danielak, jak dwaj poprzedni, wita zgromadzonych chrześcijańskiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ i tak samo jak p. Wójcik, oświadcza, że jest kandydatem z woli ludu, pracujący pod jedynym hasłem „Dla Boga i Ojczyzny“ silnie obstaje za obroną wiary ojców, jako jedynym skarbie, który nam pozostał. Dr Danielak oświadcza również, iż nigdy socjalistą nie był, że socjalizm na wsi nie ma racji. Żądanie 8-godzinnej pracy, wywłaszczenia i odebrania wiary są nie dla ludu. Na wsi tego rodzaju postulaty są śmieszne. Przeciwny jest podziałowi ludu na partje. Co do programu, nic z góry powiedzieć nie można — powiada kandydat — bo niewiadomo jaka praca tam czeka. Mowca oświadcza się wszelako za skróceniem służby wojskowej do 2 lat, domagać się zaś będzie, aby ćwiczenia jak najkrócej trwały, aby żony i dzieci powołanych otrzymały za ten czas wynagrodzenia — dalej zniesienia podatku wojskowego szczególniej dla upośledzonych. Żądać będzie także, aby żołnierze poza służbą nie nosili broni, zniesienia podatku konsumcyjnego od chleba i mąki, taniej soli, zniżenia ceny nafty i tytoniu.

Dalej porusza dr. Danielak niedelikatne obchodzenie się urzędników podatkowych z wieśniakami. Winnych trzeba ukarać. Mówi także kandydat o nagłości regulacyi rzek, o której cesarz jeszcze przed 13 laty wspominał w mowie tronowej. „Ziemia nasza rozdarta na trzy części, żydzi ją kawałkami grabią, a na dobytek woda ją zabiera!“ Oświata nasza zostawia wiele do życzenia. Kiedy Węgrzy mają 161 gimnazjów, Czechy 69, w Galicji jest wszystkiego 21 — nauczyciel gorzej jest płatny od kominiarza gmachu sejmowego, który ma 320 złr., a nauczyciel tylko 300. Nie domagamy się aby nauczyciel powozem jeździł, ale aby miał na utrzymanie żony i dzieci. Dalej upomina się mowca o wolność osobistą, aby żandarmi nie kuli w kajdany porządnych obywateli; domagać się będzie wolności w całem państwie w którem w jednym roku niewinnie aresztowano 20,000 tysięcy osób. Mówi również o pomnożeniu sędziów, i wyznaczeniu dokładnego terminu dla stron. Żydzi u nas mnożą się jak piasek. Kiedy w roku 1869 było ich 576.000, dziś jest ich przeszło 800,000. Niechcemy ich krzywdzić ale domagamy się aby pracowali na równi z nami i byli dobrymi obywatelami (to trudno będzie! *Przyp. Red.*) z lichwy i oszustwa. Żydzi w ciągu 10 lat wystawili na licytacje 9640 zagród chłopskich Domagać się będzie aby żydzi krzywdą ludzką tuczyć się przestali.

Kończąc swój wywód dr Danielak powiada, iż po wyborach należy pomyśleć wspólnie, aby chłop miał kawałek chleba i mięsa. Jeżeli mandat będę uważał za ciężki, nie za sześć lat, nie za rok, ale za sześć tygodni przyjdę do was, aby go wam zwrócić.

Na interpelacje p. p. Jarzyny i Kirchmajera odpowiada, że należy nie do stronnictwa ludowego, ale do ludu i tylko od ludu mandat przyjmie, nie od stronnictwa, które mandaty sobie uzurpowało. Do Koła wstąpi tylko wtedy, jeśli każdemu posłowi wolno będzie bronić praw ludu w parlamencie. Jeden z interpelantów broni żandarmów, że aresztują tylko łotrów, a zamiast podniesienia liczby sędziów, byłby za przywróceniem kijów! (ogromny harmider na sali). P. Wójcik krytykuje dra Danielaka i tych, którzy na chłopskich plecach sięgają po synekury. Dr Paszkowski zamyka zgromadzenie, życząc, aby nie robić głosowania próbnego, ale aby każdy w domu rozważył, który z kandydatów najbardziej trafia do przekonania wyborców.

Rabin Szmelkes, socjaliści i wybory! Ktoby przypuścił, że socjaliści lwowscy, naturalnie wyznania mojżeszowego, mają decydujący wpływ na lwowskiego ortodoksyjnego rabina p. Izaaka Szmelkesa! Czcigodny ten następca Arona zwołał do sali posiedzeń żydowskiej rady wyznaniowej za zaproszeniami 220 osób, wyłącznie notablów ze sfer kahalnych i starowierczych, celem omówienia wyborów z piątej kurji. Na wiadomość o tem, socjaliści lwowscy, obawiając się, ażeby wmięszanie się rabina do agitacji wyborczej nie zachwiało ich szansami, tem bardziej, iż prezes kahału żądał od p. Szmelkesa, aby poparł kandydaturę p. Mochnackiego, wysłali na kilka godzin przed rozpoczęciem się obrad dwóch swoich delegatów do p. Szmelkesa z przedstawieniem, że w interesie jego powagi rabinackiej leży nieangażowanie się w ruchu wyborczym. Argumentacja ta trafiła do przekonania p. Szmelkesowi, który też w ostatniej chwili zapowiedział schodzącym się notablom przez swoich adlatusów, że zachrypł i z tego powodu odwołuje zgromadzenie.

Ze Lwowa piszą: Dotychczasowy poseł do rady państwa z m. Lwowa, prof. Leonard Piętak, zdawał sprawę z czynności parlamentu austrjackiego od roku 1893 tj. od chwili wstąpienia swojego w skład izby. Prof. Piętak w przemówieniu, trwającem całe trzy godziny, opowiedział historję czterech gabinetów, jakie się przewinęły przez czas jego pobytu w Wiedniu, mianowicie: gabinetu hr. Taaffego, koalicji, urzędniczego i na ostatek: gabinetu hr. Kazimierza Badeniego.

Żywe oklaski zabrzmiały w sali, gdy prof. Piętak przypomniał swoje stanowisko opozycyjne wobec polityki koła polskiego w sprawie zatwierdzenia stanu wyjątkowego w Pradze przez parlament. O reformie wyborczej wyraża się mowca z pewną rezerwą, jakkolwiek ma dla niej skądinąd słowa pochwały, również jak dla reformy podatkowej oraz reformy procedury cywilnej ustawy prasowej. Przy przypomnieniu prof. Piętaka, iż wraz z kołem polskiem głosował przeciw zniesieniu stempla dziennikarskiego dlatego, ponieważ finanse państwa na to nie pozwalały, galerja, aż dotąd zachowująca się zupełnie cicho, wybuchnęła okrzykami „hańba!“, które zmięszały się z burzą oklasków, jakie rozległy się w parterze.

Prof. Piętak przetrzymał spokojnie zarówno oznaki niezadowolenia, jak zadowolenia audytorjum, poczem oświadczył, że tym posłom z niemieckiego stronnictwa postępowego, którzy poruszyli w parlamencie sprawę zniesienia stempla dziennikarskiego, rozchodziło się jedynie o skokietowanie dzienników (?), on zaś jest „rogatą duszą“ i dlatego nie chce grać komedji przychylności dla dziennikarstwa, zwłaszcza, że nie jest ono wcale czynnikiem oświaty, tak jak stempel nie ma nic wspólnego z demokracją.

Oklaskami przyjęto zapewnienie, iż prof Piętak gorliwie popierał zawsze sprawę wyższego wykształcenia kobiet. Nakoniec oświadczył prof. Piętak, iż wskutek usilnych nalegań wyborców zmienił swoją pierwotną decyzję co do niekandydowania i chociaż kandydatury nie stawia, jednak przyjmie mandat, jeżeli go wybiorą, gdyż będzie to uważał za rozkaz swoich współobywateli. Oświadczenie to przyjęli wyborcy długotrwałemi oklaskami, galerja sykiem i tupaniem nóg.

Nastąpiły interpelacje.

Z Chrzanowa telegrafują nam: Komitet powiatowy zaprasza wyborców V kurji powiatu chrzanowskiego na zebranie dnia 8 marca (poniedziałek) na godzinę 11 przed południem w sali Rady powiatowej odbyć się mające. Zastępca przewodniczącego *Dr Małdziński.*

Dr Lechowski, który w V. kurji okręgu Przemyśl-Mościska, Rudki, Sambor, Drohobycz, ubiegał się o mandat przeciw ruskiemu radykałowi Iwanowi Franko, zrażony agitacją prowadzoną przez p. Franko, zagrażającą bezpieczeństwu i życiu p. Lechowskiego cofnął swoją kandydaturę. Komitet Centralny w miejsce p. Lechowskiego postawił kandydaturę p. Witołda Lewickiego, który dotychczas kandydował w mieście Przemyślu. Komitet Centralny piecze na tym rożnie dwie pieczenie, ponieważ z kurji miejskiej usuwa groźnego przeciwnika swemu ukochanemu pupilowi, żydowi Kolischerowi.

OSTATNIA POCZTA.

Jasło 6 marca (w południe). Wobec kandydatury starosty ks. Sapiechy oświadczył K. Skrzyński, że cofa swoją kandydaturę.

Wiedeń 6 marca (w południe). *Fremdenblatt* dowiaduje się, że hr. Badeni udaje się dzisiaj do Budapesztu celem zakończenia rokowań ugodowych. W poniedziałek ma hr. Badeni powrócić do Wiednia.

Buda-Peszt 6 marca (w południe). Cesarz powrócić ma do Wiednia nie 22, lecz już 14 marca.

Następcą hr. Neippergera ma zostać komendant korpusu w Pradze, Grünne.

Pola 6 marca (w południe). Terpedowiec „Tiger“ otrzymał w drodze telegraficznej rozkaz, aby natychmiast poczynił potrzebne przygotowania.

Petersburg 6 marca (w południe). Według pogłosek dziennikarskich, rektorem uniwersytetu warszawskiego, ma być mianowany profesor Żenger.

Paryż 6 marca (w południe). Książe Ludwik Burboński, hrabia Aquila, brat króla Ferdynanda II. Neapolitańskiego zmarł tu w 73 roku życia.

Waszyngton 6 marca (w południe). Do gabinetu nowego prezydenta Unji, Mac Kinleya, który od dzisiaj rezyduje w Białym domu, weszli: Sherman sprawy zewnętrzne, Gage skarb, Alger wojna, Bliss sprawy wewnętrzne, John Long marynarka, Wilson rolnictwo, M. Kenna sprawiedliwość, Gary poczty.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 7 marca (rano). Kandydat stronnictwa stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego, Mittermeier, oskarżył kandydata socjalistycznego, Schumeiera i *Arbeiter Ztg* o oszczerstwo.

Wiedeń 7 marca (rano). Na stacji Bratz (Predarulania) zderzył się w nocy pociąg towarowy z wjeżdżającym pociągiem osobowym. Cztery wagony pociągu osobowego zostały zdruzgotane; jedna osoba zabita.

Gorycja 7 marca (rano). Dziś rano dało się tu czuć silne trzęsienie ziemi.

Waszyngton 7 marca (rano). Orędzie prezydenta Clevelanda podnosi, że system finansowy wymaga rewizji. W razie odpowiedniej uchwały kongresu prezydent wyraża gotowość zamianowania komisji dla rewizji ustaw o biciu monety, o ustroju banków i obiegu złota. Mac Kinley przyrzeka zwrócić uwagę na kwestję międzynarodowego bimetalizmu i dążyć do porozumienia się z innemi wielkiemi mocarstwami handlowemi w sprawie oznaczenia stałej relacji złota i srebra, Orędzie podnosi potrzebę utrzymania kredytu rządowego, nietykalności obiegu pieniężnego, nienaruszalności istniejących zobowiązań, oszczędności we wszystkich gałęziach, podwyższenia ceł od importu i usunięcia deficytów przez ustawodawstwo o cłach ochronnych. Polityka Stanów Zjednoczonych polegała zawsze na utrzymaniu przyjaznych stosunków ze wszystkiemi narodowościami i trzymała się zdala od wszelkich zawikłań, czy to w roli sprzymierzeńca, czy też wroga. Usiłowaniem nowego prezydenta będzie trzymać się szanującej się, silnej i sprawiedliwej polityki zewnętrznej. Ameryka powinna się oprzeć pokusie gwałtownego rozszerzania granic. Orędzie zaleca sąd rozjemczy, jako prawdziwy i najlepszy sposób załatwiania sporów, zapowiada kilka projektów i wyraża zamiar zwołania kongresu na d. 15 marca. O kwestji kubańskiej niema w orędziu wzmianki.

Wojna na Wschodzie.

Berlin 6 marca (w południe). *Localanzeiger* dowiaduje się z Aten, że na wczorajszej naradzie ministrów wyrażono nadzieję, że mocarstwa nie utrzymają ogólnej zgody w razie gdyby przyszło do zastosowania środków przymusowych przeciw Grecji. Opór Grecji na tej właśnie nadziei polega.

Kopenhaga 6 marca (w południe). Dziennik *Berlingske Tidente* wysłał do Aten swego sprawozdawcę, przed którym król Jerzy miał się wyrazić w następujący sposób: Naród nie może znieść wyczerpującego wzburzenia, które wywołują nieustanne rewolucje na Krecie. Greckie finanse nie pozwalają na utrzymanie kreteńskich zbiegów, których znajduje się obecnie w Grecji 17.000. Dopóki ta sprawa nie zostanie ostatecznie załatwioną, dopóty nie może się odbywać dalszy rozwój Grecji. Samorząd dla Krety jest niewłaściwy, ponieważ nie zgodzi się na nią ludność kreteńska. Odwołanie wojsk greckich dałoby sygnał do nowych, jeszcze straszniejszych rzezi z powodu niesłychanego fanatyzmu muzułmańskiej ludności.

Budapeszt 7 marca (rano). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby interpelował Horansky, czy rokowania mocarstw w sprawie kreteńskiej obejmują także zarządzenia na wypadek zaburzenia *status quo* na półwyspie bałkańskim. Następnie uzasadniał Kossuth swą interpelację. Interpelacja ta domaga się, aby znowu przedkładano parlamentowi księgę czerwoną, którą od roku 1870 zaprzestano przedkładać.

Berlin 7 marca (rano). *Berl. Tageblatt* otrzymuje wiadomość, pochodzącą rzekomo z bardzo dobrze poinformowanego paryskiego źródła, że Grecja zawezwie Turcję, aby zaprzestała koncentrować wojska na granicy. Ma to być pierwszym krokiem do wypowiedzenia wojny.

Berlin 7 marca (rano). Przymusowe środki mocarstw, ograniczą się z początku jedynie na oddaleniu okrętów greckich od brzegów Krety.

Konstantynopol 7 marca (rano). Porta wysłała dotąd na granicę grecką 17.000 żołnierzy, 340 oficerów, 3250 koni i 300 wozów amunicji.

Konstantynopol 7 marca (rano). Zeszłej nocy odszedł z Muratli ośmnasty pociąg z wojskiem. Dotychczas wysłano do Saloniki 25 batalionów redyfów i pułk jazdy. — Wczoraj odbyła się nadzwyczajna rada ministrów. Odpowiedź na notę mocarstw nastąpi prawdopodobnie dzisiaj.

Bruksela 7 marca (rano). 500 studentów uniwersytetu urządziło kocią muzykę przed pałacem ambasady tureckiej. Wszystkie szyby wybito, krzycząc: „Precz z sułtanem!“

Ateny 7 marca (rano). Panuje tu gorączkowa czynność. Parowce transportowe przewożą nieustannie do Tessalii wielkie ilości amunicji, broni, żywności i materjałów wojennych.

Ateny 7 marca (rano). Na zaproszenie kreteńskiego komitetu, senator włoski ks. Odescalchi, wypowiedział wobec licznej publiczności wykład o sprawie kreteńskiej i o sympatjach włoskich dla Grecji. Przy powrocie do mieszkania towarzyszyli księciu Odescalchi liczni manifestanci, którzy wydawali okrzyki: „Niech żyją Włochy!“

Kanea 7 marca (rano). Admirałowie postanowili wysłać angielskie, francuskie i rosyjskie okręty do Selino, dokąd odpłynął już konsul angielski na pokładzie angielskiego okrętu „Sydney“. — Prawdopodobnie zostaną wysadzone na ląd wojska, które stanowić mają eskortę konsula, udającego się celem rokowań do obozu powstańców. — Obecnie w pobliżu Selino znajduje się siedm okrętów wojennych, które w razie potrzeby mogą wysadzić na ląd 700 ludzi. — Rozeszła się pogłoska, że powstańcy opuścili częściowo swe stanowisko na przylądku Akrotiri i udają się drogą wodną do Apokorony.

Kanea 7 marca (rano). Dwa okręty greckie wyładowały na południowym brzegu wyspy amunicję i żywność dla wojsk greckich. — Turcy mają zapasy prowiantów, wystarczające na trzy miesiące.

Kanea 7 marca (rano). Jeżeli pogoda pozwoli, 500 żołnierzy marynarki wszystkich mocarstw wylądują w Polichora, aby osaczonych tam Mahometan oswobodzić, w razie potrzeby nawet przemocą.

Londyn 7 marca (rano). Balfour oświadczył w Izbie niższej, że dodatkowa zbiorowa nota mocarstw, dotycząca ustąpienia wojsk tureckich z Krety, została wręczona wczoraj w Konstantynopolu.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 5 marca.

Z powodu braku odbiorców, obroty na dzisiejszym targu na Kleparzu były wogóle małe, lecz niewielkie zapasy pszenicy, jakie tutaj leżą, znajdują się w pewnych rękach i dlatego zaofiarowanie nie jest wcale zbyt natarczywem. Żyto, którego zapasy są dość znaczne, słabo się w cenie trzyma. Owies celny do siewu poszukiwany po wyższych cenach. W jęczmieniu obroty bardzo słabe przy cenach niezmienionych.

Płacono pszenicę: białą 7·95 do 8·30; czerwoną 7·85 do 8·20 zł.; żółtą 7·85 do 8·15 złr.; żyto 6·35 do 6·65 złr.; jęczmień browarny 6·— do 7.— złr.; na paszę 5·30 do 5·80 złr., owies 6·50 do 7.— złr.; rzepak —·— do —·— złr., koniczyna czerwony 30·— do 54·— złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Lwów d. 5 marca.

Pszenica 7·65 do 7·70, żyto 5·50 do 5·75, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·64 do 6·—, rzepak 12·00 do 12·50, groch 5· do 8·—, wyka 4.25 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 35·— do 45·— szwedzka 35.— do 50·—, biała 40·— do 55·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·10, nowa 5·— do 5 25, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Warauty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·65— do 11·70—, loco Ołomuniec 10·90 do 10·95—, loco Berno-W... 11·15— do 11·20——, na marzec loco Aussig 11.87 do 12... cukier w kostkach prima 34·25 do 34·50, secunda 34·— do 34·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·60 do 15·8... Nafta kaukazka transito Tryjest 5·— do 5·20, galicyjska przeźroczysta 19·50 do 20·—.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 marca — 2 godz. 31 minut po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austr. papier opod .	99 90	Losy tureckie .	39 00
srebrna . . .	100 10	Anglobank . . .	150 00
4% złota . . .	122 70	Union	277 00
4% koronowa	100 70	Bankverein . .	249 75
4% „ „ złota	121 30	Akcje Länderbank	223 00
4% Renta węg. kor.	98 50	„ „ lwowsko-czerniow	281 50
Akcje banku au.-w.	936 00	„ „ połudn. .	85 00
„ kredytowe .	351 50	Elbenthal . . .	259 —
Londyn vista . .	119 90	Nordbahn . .	[illegible]
Marki	58 70	Staatsbahn . .	333 00
Napoleony . .	9 53	Alpin	76 50
Włoskie banknoty .	— —	Akcje tytoniowe	120 00
Dukaty . . .	5 67	Ruble	126 75
Losy prem. węg. .	151 25		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 6 marca

Banknoty austr. .	170 35	4% Listy likw. pol.	— —
Krotki Wiedeń . .	170 30	Renta włoska . .	87 75
Banknoty ros. . .	216 50	Akcje austr. kred.	221 75
Listy zast. pols. .	216 10	Ultimo ruble .	216 50

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Jana Hoffa Preparaty słodowe dla słabych i chorych

szczególniej przy dolegliwościach piersi, płuc, krtani, kaszlu, duszności, influenzy, niedokrewności, blednicy, żołądka i hemoroidach, jakoteż w nerwozie i ogólnem osłabieniu ciała jako środek dyetetyczny od 50 lat niezwykle używany i przez lekarzy polecony. 74 16 20

o nabycia **w Krakowie** u PP. Aptekarzy: K. Wiszniewski, Heller, Jary, Gralewski, Redyk, Rosenberg; w drogueryi u P. K. Wiszniewskiego; w handlach u P. P. Klimek, Szarski i Syn, Lesisz, Wenzel, Jawornicki, Frommowitz, Karaś, Ant. Zegadłowicz.

W Podgórzu w drogueryi P. Żarskiego — **i wprost u Jana Hoffa w Wiedniu I Graben, Bräunerstrasse 8.**

Prospekty wraz z cennikami gratis i franco.

---

staurаcja w Hotelu Pollera
Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 635
ziela dnia 7-go Marca b. r.

Consomme Pot-au-feu
Zupa pirre z jarz. z grzan.
Rosół z gwiazdkami
Fil sandacza na winie
Jajka z beszamelem
Chaud froid z kuropatwy
Szt. mięsa sos Mait. de H.
Polędwica z kasztanami
Wieprzowa z kapustą
Ozór po polsku
Indyk z kompotem
Fasolka zielona
Ciasto kruche z marmoladą
Galaretka pączowa
Ser — Owoce — Kawa

lacja z 3 dań 75 ct.
JON własnego wyrobu
czyzny kilogr. złr. 4·50.

PIEGI

y i inne wyrzuty skórne znikają 7 dniach zupełnie i bezpo-nie po użyciu znakomitego odliwego **kremu am-wego Dra Christoffa.** rawdziwy jest tylko we flaszech, zielonym lakiem zapieczęnych. 571 3 36

Cena 80 centów.

łówny skład we **Lwowie** ptece pod „srebrnym orłem“ m. Ruckera, dla **Krakowa** ptece **W. Redyka i E. Hellera.** **Brodach** w aptece **Leona** ra.

---

zciwy pomocnik

handlu korzennego **po-kuje posady.** Od 15 m. może objąć. Wiado-ść w Adm. „Głosu Narodu“ 450 4 6

Restaurator

y w swym zawodzie **dobry** arz **poszukiwany do tauracji** w Krakowie — oszenia w Adm. Dziennika. 3 3 642

---

rząd dóbr Balice

w miejscu, potrzebuje **po-ika** gospodarczego od 1-go nia br. Zgłoszenia wprost do du oferty nieuwzględnione, ą bez odpowiedzi. 2·6 671

---

kamienice

e, jedna obok drugiej, ernemi dziedzińcami, staj-i i wozownią — po zbu środkowego muru dzie-o podwórza, nadające się **Zakład wyższy naukowy instytut wychowawczy,** ne przy ulicy spokojnej. plant, pojedynczo lub razem 2284 37 0

az tanio do sprzedania.

iadomość: *J. Strycharski*, ów, „Głos Narodu“.

---

os przedania!

realności z ogro-ami, wolne od po-datku w głównych u-licach, niedaleko od , jedna przy ul. Ra-iłłowskiej l. 5, druga ulicy Stachowskiego 4 pod korzystnemi warunkami. 343

mość u właściciela w ple-wie skiej przy ul. Krowo-rskiej 130 w Krakowie.

WILHELM FENZ

w Krakowie, Rynek gł. l. 31 róg ul. Szewskiej,
588 poleca łaskawy względom Szan. Publiczności swój 4—0

Skład Towarów Galanteryjnych i Norymberskich.

TAPETY, DEKORACJE, SZTUKATERJE.

CERATY NA STOŁY, MEBLE i PODŁOGI.

Perfumerje krajowe i zagraniczne. Rozpylacze i Wody do odświerzania powietrza.

Telefon Nr. 191.

Bižuterje paryzkie i Dżety angielskie i francuskie. — Bronzy, Porcelana i Majoliki w ogromnym wyborze. — Necessairy, Porte-monnaies i Albumy. — Kalosze, Płaszcze i wszelkie wyroby gumowe. — Lalki, Zabawki dziecinne i froeblowskie, Gry towarzyskie i ogrodowe. — Wachlarze, Parasole i Parasolki angielskie.

Gąbki, Laski, Grzebienie, Szczotki. Gorsety i Kaftaniki trykotowe, Pończochy, Skarpetki i Rękawiczki jedwabne, wełniane i z fil d'Ecosse.

Woda kolońska, angielska, Creme, poudre i mydło Simon.

Czepeczki, Kaftaniczki i Powojniki dla małych dzieci.

HERBATA we WYBOROWYM GATUNKU
FILO-FLOSS PRAWDZIWY ANGIELSKI.

Igły i nici maszynowe. — Wstęgi i wieńce na trumny i nagrobki. — Wielki skład Guzików wszelkiego rodzaju, Bawełna, Nici, Mignardisy, Igły, Fil d'Alsace, Włóczki, Wełny, Filozele, i wszystkie potrzeby krawieckie. — Naprawia i nawleka wachlarze.

Podejmuje się tapetowania i dekorowania mieszkań.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie nie licząc opakowania.

« Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a. »

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnej, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.
Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Kompleks Budynków

przynoszących 10.000 Złr. dochodu oraz przeszło **2000 sążni**

placów budowlanych

w 10 parcelach, przy nowo otworzyć się mającej ulicy, blizko plant,

jest każdego czasu tanio do sprzedania.

Bliższa wiadomość *J. Strycharski*, Kraków „Głos Narodu“.
2497 0 10

C. i k. wyłącznie uprzywilejowany

Zakład pierwszorzędny, farbiarnia i chemiczna pralnia maszynowa

ZYGMUNT FLUSS

Kraków, Wiedeń, Berno, Praga, Lwów, Czerniowce.
W Krakowie w domu Wgo Chmurskiego, ul. św. Krzyża, Mikołajska, 7.

Pierwsze nagrody, najwyższe uznania za dobrą robotę. Honorowy krzyż w Brukseli, siedm wielkich medali: Paryż, Bruksela, St. Gilles, Berno, Aussig, Ołomuniec, Wenecja 1894. Berlin 1896. Berlin 1896.

!Na sezon!

wszelkie rodzaje męskich i damskich sukien farbuje się, czyści chemicznie i odnawia w całości bez prucia wraz z podszewką, watowaniem. Połysk z ubrań kamgarnowych usuwa się według własnego chemicznego postępowania (patent). — Poleca się dalej Szanownej P. T. Publiczności moją według najnowszych wymogów urządzoną

Pralnię chemiczną (Nettoyage français)
ochrona przeciw chorobom zakaźnym,

dla męskiej damskiej i dziecinnej garderoby, ubrań uniformowych wojskowych i urzędniczych, toalet spacerowych, materyj na meble, patrych i haftowanych chustek, kołder, parasolek krawatek i lambrekinów.

Specjalna farbiarnia á ressort

na suknie jedwabne, kaszmiry, plusze, aksamity pół wełniane, bawełniane, pasementerje i materje dekoracyjne w najmodniejszych, najlepszych kolorach; **czyszczenie piór strusich.**

Miejsca zamówień w większych miastach.

Skład fabryczny dla Krakowa i okolicy **tylko:**

ul. św. Krzyża, Mikołajska, 7 (dom Wgo Chmurskiego).

PRALNIA MASZYNOWA i PAROWA. 536 2—8

Zamówienia z prowincji jaknajszybciej załatwiam.

L. 60.

Konkurs.

Dyrekcja kraj. niż. szkoły rolniczej w Kobiernicach ogłasza niniejszem **konkurs** na posadę **instruktora**, którego głównem zadaniem jest nauczanie uczniów racjonalnego i gruntownego wykonywania wszelkich robót gospodarskich, jak niemniej nadzorowanie uczniów wogóle.

Do posady tej, która z dniem 1-go lipca b. r. ma być objętą, przywiązana jest roczna płaca 600 złr. w. a. wypłacanych za kwitami ostemplowanemi w równych ratach miesięcznych oraz z 2 pokoi i kuchni składające się mieszkanie.

O posadę powyższą ubiegać się mogą kandydaci, którzy się wykażą świadectwem ukończenia jednej ze szkół rolniczych, jakoteż dłuższą co najmniej trzechletnią praktyką gospodarczą.

Podania należycie udokumentowane z załączeniem życiorysu winni kandydaci wnosić za pośrednictwem podpisanej Dyrekcji do „Wydziału krajowego **najdalej do dnia 1-go maja 1897 roku.**

Dyrekcja kraj. niż. szkoły rolniczej w Kobiernicach p. Kęty.

Potrzebny jest zaraz pomocnik gospodarczy, którego wynagrodzenie roczne oznaczone jest na 150 złr. w. a. jako płaca pobierana w kwartalnych ratach z dołu, nadto wikt uczniowski i mieszkanie.

Kandydaci, ukończeni uczniowie niższych szkół rolniczych winni wnosić podania do Dyrekcji kraj. niż. szkoły rolniczej w Kobiernicach, p. Kęty. 601 3 3

Tysiąckrotnie

przez W. W. Ziemian za najlepsze uznane

NASIONA polne i ogrodowe
NAWOZY sztuczne

do nabycia 528 7 0

w krajowym Domu Rolniczo-produkcyjnym

Ernesta Bahlsena w Krakowie

Biuro i skład ulica Karmelicka Nr. 21-23. Skład komisowy: Lwów, Krasickich 12.

Firma kontrolna w związku ze stacją roln. w Dublanach i Wiedniu.

Dowodem wartości moich specjalnych hodowli jest eksport tychże właśnie do tych krajów, z których przedtem Galicja je pobierała.

Wszelkie gwarancje. — Kilkodziesięcioletnia reputacja.

Cenniki i wskazówki uprawy darmo i opłatnie.

WIOSKA

243 mórg, 36

przy szosie, w pow. Wielickim, w dobrej pszennej glebie, z zasiewami, inwentarzem, dobremi budynkami, w pięknej zdrowej okolicy, po 150 złr. przeciętnie za mórg, ma 0 10

do sprzedania

Jan Strycharski, Kraków.

KAMIENICA
II piętr.

wielka, ze stajniami i wozownią, oraz wielkim podwórzem w blizkości plant, 127 0 10

za bezcen

ma **do sprzedania J. Strycharski,** Kraków, **Jagiellońska Nr. 7.** — Kapitał potrzebny 10 do 20.000 złr.

Dworek

w ślicznej górskiej okolicy przed Myślenicami, przy szosie, składający się z 16 mórg roli, 6 lasu w jednym kawałku, z pięknym obszernym domem mieszkalnym i dobremi zabudowaniami gospodarskiemi za **10.000** z czego 3 długu **ma do sprzedania**

Jan Strycharski, Kraków
3 6 615

Wieś

około 300 mórg, proszowskiej ziemi,

10 klm. od Krakowa, z znakomitemi budynkami i zasiewami, ma

zaraz do sprzedania

Jan Strycharski,

Kraków. 34 0 10

Zakład stolarski
ANTONIEGO PROKOPOWICZA
Z WARSZAWY

w Krakowie ul. św. Tomasza 27

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 647 2 10

Handel Jakóba Piekły w Podgórzu Rynek l. 2

ca swój **Komisowy Skład Świec stearynowych kościelnych** we wszystkich wielkościach

Stearyna najprzedniejsza, knot francuski impregnowany. **Ceny ściśle fabryczne.** 278

ndel ten dostarcza najtaniej wszelkie towary ko. zenne dla sklepików Kółek Rolniczych.

!! Drzewka owocowe !!

Wysoko-pienne z koronami **Jabłonie, Gruszki, Czereśnie, Śliwki** 1 sztuka 50 ct., **Wiśnie** prawdziwe kompotowe, **Śliwki węgierskie, Rajskie jabłka, Derenie, Morwy** białe, czarne, **Róże** sybirskie i cukrowe do smażenia, **Wine jadalne, Orzechy** włoskie i tureckie, **Agrest** oryginalny bardzo wielki 1 szt. 60 ct., **Agrest, Porzeczki** białe, czerwone, czarne, **Maliny** żółte 1 szt. 20 ct., **Maliny** miesięczne czerwone 12 szt. 1 złr., **Truskawki** białe i czerwone 100 szt. 3 złr., **Drzewka karłowe, Jabłonie, Gruszki, Śliwki, Czereśnie, Wiśnie, Brzoskwinie, Morele, Nektaryny** (Brugnons), **Drzewka i krzewy ozdobne, Róże** wysokopienne i krzewiaste, **Akacje** kuliste. **Głogi** z pełnem kwiatem, **Tuje, Krzewy** na żywo płoty, **Szparagi** 2—3 letnie. **Kwiaty zimotrwałe** itp. wysyła za zaliczką **E: Uklański**, Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, o. p. i staja Kraków. 586 1 7

Pierwsze chrześcijańskie

BIURO

626

kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości

w Krakowie. ul. Bracka Nr. 11

OKAZJA!

2 wielkie **lustra** z konsolami z różowego marmuru, **garnitur mebli** pluszem kryty prawie nowy, **fortepian** b. piękny krótki, **świecznik** (żyrandol] wenecki na 16 świec, **zegarek** złoty Patkowski męzki, godz. i kwadranse, **porcelany** staroświeckie i nowe, **Obrazy** olejne, **lustra** rozmaitej wielkości, **kandelabry, lampy, zegary** antyki i nowei konstrukcji, **siodło** damskie z dodatkami, rozmaite **meble**, oraz **garderoba** damska i męzka

tanio do sprzedania.

Folwark

95 morgów obszaru w powiecie brzeskim **do sprzedania.** Bliższa wiadomość **Z. B.** Poste restante Tymowa. 1-3 672

2 Praktykantów

z pięknem pismem

poszukuję zaraz.

Płaca początkowa 14 fl. miesięcznie. Zgłoszenia do Administraaji **B. M.** 393. 1 2

DO SPRZEDAŻY

KOŃ z uprzężą, WÓZ frachtowy i WÓZEK, WAGI decymalne, ZEGAR kontrolujący stróżów nocnych, dwie DRUKARNIE, meble kancelaryjne, oraz całe urządzenie fabryki WORECZKÓW papierowych z maszyną parową. Wiadomość pisemnie: **Fabryka zapałek „Światło“ w Krakowie**, lub do obejrzenia na Krowodrzy u stróża. 6 6 582

Do sprzedania

z powodu wyjazdu za przystępną cenę **SKLEP** wiktuałów spożywczych, przy jednej z głównych ulic. Wiadomość w Administracji. 2 3 653

Aby wszyscy mogli oglądać drogą każdemu **ZIEMIĘ** Świętą w słynnej panoramie w Rynku przy A—B **zniżamy dziś wstęp na 15** ct. Dzieci, uczniowie **10** ct. W niedzielę 7 marca po raz ostatni Ziemia Święta w Krakowie. 4-4 648

4.000 Złr.

potrzebne na 2-gą hypotekę, po kwocie 10.000 kasy, na realność w Krakowie na 26.000 oszacowanej. Zgłoszenia uprasza się do Adm. „Głosu Narodu“ dla B. K. Nr. 654. 2 5

Powóz i szory

w dobrym stanie **do sprzedania**, gdzie? wskaże Adm. Dziennika. 4 2 670

5 pokoi, kuchnia, dwa prz d pokoje z gankiem na front z pi knym widokiem, w zdrowem po wietrzu, w Dębnikach **do wy najęcia**. Miejscowość wska Adm. „Głosu Narodu“. 475 7

ZAKŁAD OGRODNICZY

Ludwika Freege w Krakowie

POLECA:

Towary niezrównanej jakości!

Nasiona gospodarcze	Rośliny zimotrwałe i dwuletnie	Palmy i inne rośliny pokojowe
Nasiona roślin warzywn.	Rośliny do układania kobierców i kwietników	Goździki ogrodowe z sadzonek
Sadzonki truskawek	Rozsady roślin warzywn.	Bukiety z świeżych kwiatów
Nasiona kwiatów letnich	Róże	Pokarm dla kanarków, pokarm dla roślin
Nasiona roślin doniczkowych, bulwiastych i cebulkowych	„ Nowości	Narzędzia ogrodnicze
Nasiona Palm, Paudanów i kaktusów	Drzewa i krzewy ozdobne	Maść do szczepienia
Rośliny cebulkowe i bulwiaste 210	Krzewy pnące do ozdoby ścian i altan	Łyczko indyjskie.
	Drzewa i krzewy szpilk.	
	Szczepy drzew owocow.	

Ceny niżej wszelkiej konkurencyi!

Cennik obejmujący przeszło 200 praktycznych sposobów o Hodowli roślin i 105 b. ładnych ilustracyj — wysyła na żądanie darmo i opłatnie.

Dla Prenumeratorów

„Głosu Narodu“

wyjątkowa cena

za 3 złr. 50 centów.

		tomów
Józef Rogosz,	„Nad Jeziorem“ .	2
	„Motory Życia“ .	2
	„Wspomnienia z roku 1870“ . . .	1
Z francuskiego	„Dziwne koleje“ (Madame Sans Gene)	
Werner,	„Swobodny lot“ . . .	2

Z powodu nieprzepuszczenia przez warszawską cenzurę, dzieła, które w handlu księgarskim kosztują **10** fl. **oddajemy prenumeratorom „Głosu Narodu“ za 3 złr. 50 ct.**

572

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 ct. na opłacenie poczty.

Nowo otwarty MAGAZYN towarów bławatnych.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 1 Marca 1897 r. otworzyłem magazyn towarów bławatnych i płócien, pod firmą:

WACŁAW SIENKIEWICZ

Kraków, ulica Florjańska Nr. 17 (vis-a-vis Hotelu pod „Różą“).

NA SEZON WIOSENNY i LETNI

polecam najmodniejsze i w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych:

Towary doborowe — ceny konkurencyjne.

Materje na suknie damskie, kolorowe i czarne	Wielki wybór dywanów salonowych i pod stoły jadalne
Voille, Satyny, Batysty, Levantyny	Dywaniki przed i nad łóżka
Perkale, Płócienka, Oxforty, Cretony	Portyery, Firanki białe i czerwone
Wielki wybór Szirtingów i Dymek białych z fabryki Benedykta Schrola Syna	Kapy na łóżka i Serwety na stoły
Wielki skład płócien wszelkiego rodzaju	Obicia na meble wełniane i buretowe
Bielizny stołowej białej i kolorowej	Kołdry watowane, koce wełniane i flanelowe
Ręczniki, Chusteczki do nosa, białe i kolorowe	Derki na konie w różnych gatunkach
Drelichy na story, materace i sienniki	Chodniki wełniane. szpagatowe i kokosowe
Chustki wełniane i cachemirowe	Sienniki gotowe, ścierki do szkła i prochu
	Wielki wybór podszewek wszelkiego rodzaju pod sukn. damsk.

Wyprawy ślubne z doborowych materjałów.

Odbywszy kilkonastoletnią praktykę zawodową tak w kraju jak i zagranicą i znając dokładnie wymagania tutejszej P. T. Publiczności, stosownie do tychże, handel mój zaopatrzyłem, a sprowadzając towary najlepsze i z pierwszorzędnych fabryk, spodziewam się, że tak wielkim wyborem, jak i możliwie niskiemi cenami, potrafię sobie zjednać zaufanie P. T. Publiczności!

Polecając się łaskawym względom *z poważaniem*

Wacław Sienkiewicz.

Próbki na żądanie wysyłam odwrotnie. — Zamówienia z prowincji wyżej 5 złr. wysyłam opłacone. — Kupującym w miejscu powyżej 10 złr. daję 5% opustu. 560 1 4

Ul. Florjańska Nr. 17 (vis-a-vis Hotelu pod „Różą).

627 **Kalosze**
prawdziwe rosyjskie
Ceraty na stoły i meble
Chodniki i przedściółki
z Linoleum i ceratowe
CHODNIKI KOKOSOWE
ROGÓŻKI
KOKOSOWE, SZCZOTKOWE
i żelazne
SZCZOTKI
do przedpokoi

Wyroby szczotkarskie
ARTYKUŁY
do czyszczenia naczyń i sprzętów pokojowych, kuchennych, okien itp.
Artykuły do prania
Środki do czyszczenia sukien od plam
Farby do farbowania materyj, firanek i piór

REIM I FRIEDRICH
Kraków, Rynek Nr. 37, Linia A—B
polecają: c. k. uprzywilej.
Aparata SOXHLETA
do sterylizowania mleka
ARTYKUŁY CHIRURGICZNE
do pielęgnacyi chorych i higieniczne
Klaksbrunnin najlepszy, srebrzyst. połysk dla bielizny, pakieciki 20 ct.
Klaksbrunna
najlepszy proszek do prania, pakieciki po 12 ct.

Środki
do konserwowania i czyszczenia
OBUWIA
PŁASZCZE GUMOWE
Płachty
NIEPRZEMAKALNE
Artykuły toaletowe

Farby olejne
do użycia gotowe szy-
schnące
Farby i lakie
do podłóg
Masa woskowa do po
Masa francuska do posadzek
SZCZOTKI i WO
do froterowania

NA W. POST
Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
poleca:
Awancin M. O. Tow. Jez. — Rok Chrystusowy czyli rozmyślanie na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrysa. Z łać. przer. O. Al. Jełowicki. Wydanie 7-me, **z r. 1896,** oprawne elegancko **2 złr. a.** z przesyłką **2 złr. 20 ct.**
Collomb ks. Mis. Ap. — Rachunek sumienia (najdokładniejszy) **30 ct.** z przes. 35 ct.
Chwila adoracji u stóp Pana Jezusa, niepojęcie utajonego w Przenajśw. Hostji. Cena **10 ct.** z przesyłką **12 ct.**
Grodzicki T. ks. — Kazania pasyjne (na 3 posty). Cena **1 złr. a. 80 ct.** z przesyłką **2 złr. a.**, oprawne **2 złr. a. 30 ct.** z przesyłką **2 złr. a. 50 ct.** 632
Uwagi nad Męką Pańską wyjęte z kazań najsławniejszych mowców Kościoła Cena **30 ct.** z przesyłką **35 ct.**
Rady po spowiedzi Cena 2 ct., 100 egz. **1 złr. 50 ct.**, z przesyłką **1 złr. 70 ct.** i bardzo wiele innych rozmyślań i modlitw.

BANK KRAJOWY
Król. Galicji i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem
Filia w Krakowie

poleca zamianę wypowiedzianej na 1 maja b. r. pożyczki krajowej z roku 1891 na 4% **koronowe listy zastawne Banku krajowego.** Wypowiedziane obligacje przyjmuje Bank do zamiany *al pari* z kuponem bieżącym bez żadnego potrącenia.

Przyjmuje lokacye gotówki na:
KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCI
na 4% **rocznie z dziennem oprocentowaniem** i wypłatą dziennie 500 złr. w. a. bez wypowiedzenia.

Asygnaty kasowe
a) z 30-dniowem wypowiedzeniem na 4% rocznie
b) „ 14 „ „ „ 3½% „
c) „ 8 „ „ „ 3% „

Rachunek bieżący czekowy
Lit. A. bez wypowiedzenia na 3% rocznie
Lit. B. za 10-dniow. wypowiedzeniem 3½% rocznie (z 3½% rachunku wypłaca Bank 1000 zł. bez wypowiedzenia)
Lit. C. za 30 dniowem wypowiedzeniem na 4% rocznie (z 4% rachunku wypłaca Bank 500 złr. bez wypowiedzenia).

Przechowuje depozyta za opłatą 1/40 % półrocznie.
Biura Banku w Krakowie, Rynek gł. Nr. 19
(dom pod Obrazem).
(Przedruku nie płacimy) 577 2—10

Młody pomocnik
handlowy
z dobremi poleceniami **poszukuje posady** w miejscu lub na prowincji. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“ 2 6 638

Kilka tysięcy
korcy ziemniaków
22-o procentowych po **1.05 zł.** loco. Stacja Zborów ma J. Strychalski, Kraków **do sprzedania.** 637 3 6

NAJWIĘKSZY i NAJTAŃSZY
Magazyn szkła i porcelany,
WYROBÓW Z MAJOLIKI i MASY KAMIENNEJ
Wł. Tomaszewskiego
w Krakowie, Rynek Nr. 16.

Serwisy stołowe	w cenie od	**6.—** do	**100.—** złr.
„ **do białej kawy**	„	**3.50** „	**15.—** „
„ „ **herbaty**	„	**3.20** „	**20.—** „
„ „ **likieru**	„	**1.—** „	**8.50** „
„ „ **octu i oliwy**	„	**1.80** „	**5.—** „
Garnitury do mycia	„	**3.—** „	**18.—** „

Zwraca się uwagę p. p. akademików i uczni szkół średnich na dział **przyborów i aparatów chemicznych,** w tymże magazynie zaprowadzony.
W magazynie znaczny zapas naczynia stołowego.
Cenniki dla działu chemicznego otrzymać można bezpłatnie w magazynie.
Firma istnieje od roku 1866. 630

Chrześcijański Handel Skór
PIOTR CZUBRYT
w Krakowie, przy ulicy św. Marka pod L. 20
POLECA:
Skóry w najlepszych gatunkach dla P. P. Szewców wielki wybór na jasne obuwie, jakoteż **wszelkich przyborów** do tychże, i wielki **wybór kopyt.** Główny skład **czernidła** na obuwie „**Sokół**“ w pudełkach po 2, 3, 4, 5 i 10 ct. **Creme** połyskujący na lakierki, oraz **lakier** na skóry. **Creme** na cienkie obuwie z koźlej skóry.
Przybory na obuwia jak: guma, płótno, flanela, sznurowidła niciane i skórzane, jedwab, nici, przędza, uszka i t. d., i t. d. w jak największym wyborze. — Szczotki do obuwia. 660 1 10
Kółkom rolniczym odpowiedni rabat. — Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotnie.

Konkurs.
Wydział powiatowy Ropczycki jako Wydział kasy Oszczędności w Ropczycach, rozpisuje niniejszem konkurs na posady; a) **kasjera,** b) **likwidatora,** przy powyższej kasie Oszczędności.
Do pierwszej z tych posad przywiązana jest płaca roczna w sumie 800 złr., do drugiej w sumie 600 złr.
Kandydaci mają przedłożyć metrykę chrztu, udokumentowane curriculum vitae i dowody uzdolnienia: nadto kandydaci na posadę kasjera zobowiązać się mają do złożenia kaucji w wysokości rocznej płacy.
Posady udzielone będą na 1 rok prowizorycznie. Termin zgłoszeń do **15 marca 1897.** 2 3 655
Wydział powiatowy w Ropczycach.

Restauracja Hotelu Centralnego
w Krakowie, Plac Matejki L. 1.
Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że z dniem 1 marca b. r. objąłem restaurację Hotelu Centralnego. Pracując przez lat kilkanaście jako szef kuchni w pierwszorzędnych restauracjach mam nadzieję zadowolnić najwyszukańsze wymagania. Przyjmuję wszelkie zamówienia tak w lokalu restauracyjnym jakoteż w domach prywatnych, oraz abonament na obiady, kolacje po najprzystępniejszych cenach.
Piwnice zaopatrzone w wyborowe wina.
Piwo pilzneńskie i okocimskie
Zaręczając za sumienne wykonanie powierzonych mi zleceń, pozostaję z wysokiem poważaniem
Józef Hałaciński,
1—4 649 restaurator Hotelu Centralnego.

!!!NA CZASIE!!!
Wyszła świeżo broszurka, zawierająca różne akta adoracyjne Najśw. Sakramentu, ułożone przez ks. St. Br..., pod tyt.
„Przed Najśw. Sakramentem“
nakładem
Kazimierza Zajączkowskiego w Krakowie plac Marjacki Nr. 8.
Cena 1 egz. **8 ct.**, z przesyłką **10 ct.**
Tamże są na składzie olejno-malowane na płótnie obrazy: **Chrystus w Grobie** po 15 złr. i 25 złr. 625

MAGAZYN i PRACOWNIĘ
ubiorów cywilnych i wojskowych
POLECA 184 8 0
FRANCISZEK GORAL
w Krakowie, ulica Szewska L. 20
posiada na składzie materje zagraniczne i krajowe, wykonywa punktualnie wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące według najnowszych żurnali.
Utrzymuje na składzie wszelkie przybory dla c. i k. P. P. Oficerów, Urzędników i Jednoroczmych.
CENY MOŻLIWIE NIZKIE.

LEŚNICTWO ZASSÓW
pod Czarną
Tadeusza hr. Łubieńskiego,
poleca do kultur wiosennych niżej podane: **Nasiona i sadzonki** leśne, **drzewka i krzewy** parkowe i owocowe, tudzież **rośliny pnące** trwałe, po cenach najniższych:
Nasiona badane przez krajową stację botaniczno-rolniczą w Dublanach. Ceny podane w centach za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła 45, modrzew 90, sosna zwycz. 140, czarna 160, amerykańska 450, świerk 100, akacja 30, brzoza 25, głóg 20, jawor 30, jasion 20, klon 30, olcha czarna 40, olcha biała 85, wiąz 50, żarnowiec 40. Przy znacznym odbiorze rabat.
Sadzonki leśne różnego wieku i wysokości: Jodła, modrzew, sosna zwyczajna i czarna, świerk, akacja, buk, brzoza, **cierń,** (głóg na żywopłoty), dąb, iglicznia, jawor, jasion, klon, olcha czarna, orzech czarny, wiąz i żarnowiec. Zapas z górą 20.000.000.
Drzewka parkowe: Cis, cyprys, jodła Dougl, zielona i szara, jodła normandzka i balsamiczna, modrzew, miłorząb, sosna, zwyczajna, czarna i amerykańska, świerk, tuja, akacja, bożodrzew zwycz. i czerwony, brzoza, dąb czerwony, cierń Chryst., grab, iglicznia trójkolczasta i bez kolca, jasion zwyczajny i szary, jawor pospolity i kalifornijski, jarząb zwycz. i ameryk., kasztan posp. i różowy, klon posp., jesienolistny, tatarski, czerwony i purpurowy. lipa szerokolistna i kamienna, morwa biała i czarna, olcha czarna, orzech amer., platan wschodni i zachodni, surmia wspaniała, topola srebrna, włoska, kanadyjska i osika, wiśnia turecka, wiąz drobnolistny, szerokolistny i ameryk. Zapas 500.000.
Drzewka i krzewy owocowe: Agrest, czereśnia, grusza i jabłoń dzika, jabłko rajskie, kasztan jadalny, leszczyna, malina, porzeczka, orzech włoski, śliwa węgierska i mirabolanka, wiśnia czarna. Zapas 20.000.
Krzewy: Akacya krzew, bez turecki, bacharis, bukszpan, ceanotus, dereń, fontanesia forsytia, grochownik, indigo, jałowiec, wirg i piramid, kalina. korzennik, koronilla, kruszyna, kwaśnica posp. i czerw., machoń, porzeczka, przyczepnik, ptasi dziób, róża szwedzka, uralska i dzika, tarnina, tawuła posp. i japońska, tulipowiec, truszczelina, tysiącznik, wrzos, złotokap alpejski, żylistek biały i karbowany. Zapas 50.000.
Rośliny pnące trwałe: Konkornak fajka, powójnik, petlica grecka, pięciolist. trąbkowiec, wino dzikie i szlachetne.
Szczegółowe cenniki z opisem wymienionych gatunków i sposobem uprawy przesyłamy opłatnie.
Z wysokim szacunkiem
Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną,
o. p. Zassów, st. kol. i tel. Czarna.
600 2 20

Są do nabycia w księ-
podręczniki naukowe
Reussnera p. t.
Najlepsza Me
najłatwiejsza do **bardzo**
go a gruntownego naucz-
Języków Obcych bez
z objaśnieniem
czem na końcu każdego
„Samoucze
Polsko-Niemiecki, kurs
(Elementarz) po 14, 28.
kurs I-szy. 85 ct. kurs II
ct. komplet (oba kursy)
Rusko-Niemiecki Samou
3 złr. 95 ct.
„Samoucze
Polsko-Francuzki, kurs i
szytów, kurs II-gi 24 z
matyka Polsko Francusk
każdy po 22 ct. na zali
syła się tylko **20, 10** lub
mniej **6** zesz.
„Samouczek“ Polsko-
kurs I-szy 1·07 ct., ku
1·70 ct., komplet 2·40 ct
Alfabetyczny Spis (Ko
wszystkich słów nieprawi
francuskich w 10 czasach
Skład główny
G. Gebethnera i
Krakowie, tudzież
czki i Lange w

Św. Jerze
Ziółka piersi
i należący do te
Proszek piersi
św. Jerzego ze **St. Georg**
theke w Wiedniu, V/2, W
gasse 33.
Jedyne środki przeciw
czywym katarom, k
chrypce, zaflegmieniu,
i t. p. usuwają **flegmę,**
rzają **kaszel** i usuwają
oddech, duszność w n
szym czasie. — cena
proszku piersiowego
rzego 50 ct., zaś do te
leżących ziółek piers
św. Jerzego 50 ct.; p
20 ct. drożej za opak
i list przesyłkowy. Wys
pocztą najmniej dwa
Uprasza się o przesła
niędzy wprzód przeka
cztowym. **Prawdziwe**
aptece pod św. Jerzym,
V 2, Wimmergasse 33
należy adresować wsze
mówienia.
Skład **w Krakowie** w
Hellera ulica Grodzka
Lwowie w aptece **P. Miko**
490—2—12

Największy skład
szycia SINGERA ozółe
i pierścienkowych i ro
Józefa IWANICKIEGO
Kraków, Rynek Nr 25.

Na kredyt, za gotowk
tanie].
Cenniki przesyła się franc
WI
jedna z najpiękniejszych
wnicy górnej o **33 po**
z całem eleganckiem w
nem urządzeniem w **24**
za cenę **20.000**
do sprzeda
661 ma **J. STRYCHARS**
w Krakowie ul. Jag

Julian Kurkiewicz
Kraków, Mały Rynek,
hurtowny i częściowy **MAGAZYN ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH i KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA** pole
Obrazy Matki Boskiej Różańcowej
i inne na płótnie, dokładnie i ręcznie malowane w każdym ż danym formacie, a nawet na żądanie wyseła wzór na okaz opłatnie. Posiada również na składzie obrazy do chorągwi, figu wielkości, Krzyże pięknie rzeźbione z drzewa, od 30 ctm., aż do naturalnej wielkości.

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneck